

MŁOT

ORGAN CENTR. ZRZESZENIA KLASOWYCH ZW. ZAWODOWYCH

ROK I. 30 MARZEC 1929 ROKU Nr. 4—5

PRZYSZŁOŚĆ KLASY ROBOTNICZEJ
MUSI BYĆ DZIEŁEM SAMYCH ROBOTNIKÓW!

Wielkanoc

Minęły srogie mrozy, w niepamięć poszły zimowe utrapienia. Sta-
jały śniegi i lody — świat się uśmiecha na nowo.

Biją rozgłośnie wielkanocne dzwony. W glorii dnia wiosennego,
poprzez zimne jeszcze podmuchy wiatru, płynie pieśń tryumfu:

Wesoły nam dziś dzień nastał — którego z nas każdy żądał...

Wiosna, wszechwładna pani, przymila się każdemu. W znękanie
dusze bez jutra, zaczernione cierpieniami przeszłości, powoli wsiąka
nadzieja, że wszystko idzie ku dobremu.

I człowiek dobrym się staje, milknie odgłos walki — harmonja
wstępuje w serca i myśli ludzkie.

Taką jest dusza ludu.

Inaczej jest w życiu politycznym. Tu sroga walka żywiołów złych
z dobrymi trwa nadal.

Przedwczesnemi okazały się nasze nadzieje, że gad sobkowstwa
i samolubstwa jest zgnieciony, spalony w ogniu potępień narodu.

Niestety! — Zawiedliśmy się. Wspaniałomyślność Marszałka
zamiast ich poprawić, rozzuchwaliła ich tylko.

Stronnictwo Czarnej Demagogji, scementowane nienawiścią ku
dobru powszechnemu podnosi obecnie głowę. Zdradliwie, za mroku,
wymierza strzały, gdy w świetle dnia niema odwagi stanąć do roz-
prawy i tchórzy haniebnie.

Falszywi socjaliści z C. K. W. z nienawiści do Marszałka Piłsudskiego bratają się z wrogami ludu pracującego — endecją, zbrukaną niewinną krwią pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Narutowicza, — endecją, która ważyła się dokonać zamachu na Zgromadzenie Narodowe w r. 1922, — z endecją przysięgłym wrogiem 8-godzinnego dnia pracy, ustaw socjalnych i reformy rolnej!

Ale i w Polsce musi zabłysnąć wiosna. Linja przyszłości naszej, zakreślona ramieniem Marszałka Piłsudskiego musi być utrzymana.

Jeszcze raz trzeba rozgromić kryjące się po kąfach karły, jeszcze raz musi przemówić nieskażony rdzeń narodu — twardo i bezapelacyjnie!

Mobilizacja zgromadzi na placu tysięczne nasze szeregi! Mobilizacja, jak burza, oczyści z brudu i nieczystości atmosferę naszego Kraju a wtedy i Zmartwychwstanie będzie pełnem i prawdziwem.

Przyszła wiosna

*I znów przyszła wiosna,
W słońcu się uśmiecha,
Wesoła, radosna —
Zna ją każda strzecha.*

*Zna ją starzec, młody,
Zna ją dziewczę hoże,
Bo w wiosenne gody
Radować się może.*

*Słońce też nie skąpi
Złocistych promieni,
W gnuśne serce zstąpi,
Też je rozpromieni.*

*Na wiosny skinienie
Giną śniegi, lody
Wraca życia tchnienie
W Zmartwychwstania gody.*

Rządowy projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem

W lutym rząd nasz wniósł do Sejmu długo oczekiwany projekt ustawy o ubezpieczeniach. Projekt ten wprowadza nieistniejące dotąd na obszarze b. zaboru rosyjskiego i austriackiego ubezpieczenia od starości i niezdolność do pracy lub śmierci.

Pozatem cały zakres ubezpieczeń robotniczych zostaje poddany gruntownej i mądrze pomyślanej reformie.

Państwo zobowiązuje się dopłacać do każdej renty inwalidzkiej, starczej, wdowy i wdowca oraz renty sieroczej pewną kwotę rocznie, co po kilku latach, gdy ilość rencistów wzrośnie, powodować będzie znaczne wydatki ze Skarbu.

Robotnik, który swe zdrowie i siły sterał przy pracy, niebędzie, jak dotąd, ciężarem swojej rodziny, ani też nie będzie zmuszony wyciągać rękę do miłosierdzia publicznego, lecz społeczeństwo pośpieszy mu z pomocą, wzamian za wykonywaną na jego rzecz pracę.

Po raz pierwszy w historii na naszych ziemiach państwo występuje jako opiekun ludzi biednych i niezdolnych do pomóżenia sobie własnymi siłami.

Klasa robotnicza przyjmuje ten akt pieczy rządowej z uznaniem. Dotychczas wiedziała, że niepodległy byt państwa gwarantuje jej ciągłość pracy, obecnie dowiaduje się, że ze strony tegoż państwa otrzymuje ponadto opiekę.

Agenci obcych mocarstw, podszywający się pod miano ideowych robotników, będą obecnie mieli trudne zadanie wykazać, że państwo przez tę reformę wyrządza szkodę robotnikom zamiast pożytku.

Próbować jednak będą!

Projekt rządowy przewiduje utworzenie na miejsce dzisiejszych Kas Chorych — Kas Ubezpieczeń Społecznych (K. U. S), Kasy te będą obejmować zawsze jeden lub kilka powiatów tak, by liczba ubezpieczonych nie była mniejszą niż 5,000. Kasy mniejsze, jako mające duże koszta administracyjne i dające skutek tego małowartościowe świadczenia zostaną zlikwidowane. Minister Pracy i Opieki Społecznej władny jest czynić pewne wyjątki od tej zasady.

Kasy Ubezp. Społ. będą załatwiały wszystkie gałęzie ubezpieczeń a więc: od chorób, nieszczęśliwych wypadków i chorób zawodowych, inwalidztwa i śmierci ubezpieczonego.

Robotnik i pracodawca będzie miał do czynienia jedynie z Kasą, a nie, jak dotąd: z Kasą Chorych, Zakładem Ubezpieczenia od Wypadków, a w Poznańskim ponadto z ubezpieczeniem od inwalidztwa. Sprowadzi to zarówno łatwość komunikowania się, jak zaoszczędzi zwłaszcza pracodawcom sporo kosztów na pisaninę.

Kasa Ubezpieczeń Społecznych, podobnie jak i dotychczasowe Kasy Chorych, pozostaną instytucjami samorządowymi. Organami ich będą: rada, zarząd i komisja rewizyjna. Wszystkie pochodzą z wyboru.

W radzie pracownicy mieć będą dwie trzecie ogółu członków, pracodawcy jedną trzecią, w komisji rewizyjnej stosunek jest odwrotny.

Zarząd Kasy składa się od 6 — 18 członków, wybranych na lat 3 przez radę Kasy. Zarząd mianuje i zwalnia dyrektora Kasy i naczelnego lekarza.

Decyzja zapadła w tym względzie wymaga do swej ważności zatwierdzenia władzy nadzorczej.

Instytucją wyższego rzędu, powołaną do zarządzania gałęziami ubezpieczeń o długoletnich świadczeniach są Zakłady Ubezpieczeń Społecznych. Obejmować one będą z reguły po kilka województw.

Organizacja ich podobną będzie do organizacji Kas Ub. Społ. z tą różnicą, że przewodniczącego zarządu i jego zastępcę oraz jedną czwartą członków zarządu mianować będzie Minister Pracy. Reszta członków pochodzić będzie z wyboru.

Powyższe ograniczenie samorządu było konieczne w celu zapewnienia dobrej gospodarki w instytucji, obracającej wielkimi publicznymi kapitałami i mającej poważne zobowiązania wobec ubezpieczonych i rencistów. Władze pochodzące z wyboru nie posiadają zazwyczaj ani wiadomości niezbędnych do sprawowania rządów ani też umiejętności pracy. Obecność urzędników państwowych w zarządzie Zakładów daje gwarancję, że pieniądze robotnicze nie będą trwonione.

Przewodniczący Zakładu Ubezpieczeń sprawuje zarazem i nadzór nad Kasami Ub. Społ.

Składki i ubezpieczenia.

Kasy Ubezpieczeń Społecznych pobierają za wszystkie rodzaje ubezpieczeń składkę w wysokości 12%. Robotnik płaci 4%, pracodawca 8% zarobków. Na ubezpieczenie chorobowe przeznaczone jest 6%, a więc $\frac{1}{2}$ % mniej niż dotąd. Kasy, które istnieją już w b. zaborze rosyjskim od kilku lat i zagospodarowały się jako tako, winne są postępować bardziej oszczędnie, by mimo nieznacznego zmniejszenia ich wpływów mogły dawać te same, a nawet lepsze świadczenia. Wzorem mogą być Kasy Chorych w Niemczech, pracujące w gorszych warunkach organizacyjnych, a pokrywające mimo to swoje wydatki przeciętnie składką w wysokości 6%.

Drugą połowę składki a więc 6% Kasa przelewa do Zakładu Ubezpieczeń na pokrycie rent wypadkowych, inwalidzkich, wdowich i sierocych, na koszt leczenia poszkodowanych przez nieszczęśliwe wypadki oraz chorych na choroby zawodowe.

Świadczenia, jakie dawać będą w chorobie Kasy Ubezpieczeń Społecznych, mniej więcej odpowiadają dotychczasowym świadczeniom Kas Chorych. W niektórych punktach świadczenia te uległy rozszerzeniu. Wprowadzono np. obowiązek Kas dostarczania sztucznego uzębienia ubezpieczonym. Chorzy, których choroba trwa dłużej niż 6 dni, winni otrzymać zasiłek już od 1-go dnia choroby nie jak dotąd od 3-go dnia i t. p.

Obciążono natomiast robotników niewielką częścią kosztów lekarstw (nie więcej niż 10%), a to w tym celu, by dać im wyobrażenie o kosztowności leczenia i by przeciwdziałać marnotrawieniu lekarstw.

Chałupnicy będą mogli korzystać ze świadczeń Kas już po 4 tygodniach ubezpieczenia nie jak dotąd po 6.

Renty wypłacane w razie wypadku przy pracy wynosić będą przy 100% -owej niezdolności nie $66\frac{2}{3}\%$ jak dotąd lecz 80%. Szczególnie polepsza się stosunki w b. dzielnicy pruskiej, gdzie ponad zarobek roczny w wysokości 1,800 zł. bierze się pod uwagę przy obliczaniu renty tylko $\frac{1}{3}$ zarobku.

Narówni z wypadkami przy pracy traktowane są choroby zawodowe.

Niezdolni do pracy wskutek upadku sił, chorób i t. p. otrzymywać będą renty inwalidzkie o ile zostanie dowiedzionem, że nie mogą własną pracą zarobić $\frac{1}{3}$ tego, co zarabia w danej miejscowości osoba zdrowa o podobnym uzdolnieniu i wykształceniu. Ponadto wymaganiem jest, by ubiegający się o rentę był ubezpieczonym przez 156 tygodni składkowych w ciągu ostatnich lat 10.

Rentę starczą otrzymywać będzie ubezpieczony, o ile osiągnie 65 lat życia i przebędzie w ubezpieczeniu 526 tygodni składkowych. Wykazywanie niezdolności do zarobkowania nie jest wymagane.

W obydwu powyższych wypadkach renta składa się z kwoty stałej, wynoszącej dla wszystkich grup ubezpieczonych 20 zł. i kwoty zmiennej równej w pierwszych 10 latach ubezpieczenia 25% zarobku, a po 30 latach ubezpieczenia wzrastającej do 45%. O ile zatem inwalidztwo albo też osiągnięcie 65 lat życia nastąpi w 10-tym roku ubezpieczenia, ubezpieczony, zarabiający np. w ostatnim roku przeciętnie 200 zł. miesięcznie, otrzymywać będzie miesięczną rentę złożoną: 1) z kwoty stałej 20 zł. i 2) z kwoty zmiennej w wysokości 25% zarobku, a więc 50 zł., razem 70 zł.

Ten sam ubezpieczony po 30 latach ubezpieczenia otrzymywałby: 20 zł. więcej 90 zł. = 110 zł.

Inwalidzi bezradni, nie mogący się obejść bez pomocy innych osób otrzymywać będą dodatek do renty w wysokości połowy należnej renty.

Inwalidzi, którzy utracili conajmniej $\frac{2}{3}$ zdolności do pracy otrzymywać będą dodatki na dzieci.

Do każdej renty inwalidzkiej i wdowiej niespowodowanej wypadkiem lub chorobą zawodową państwo dopłacać będzie Zakładowi Ubezpieczeń po 100 zł. do każdej renty sieroczej po 50 zł. rocznie.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się rządowy projekt ubezpieczeń. Całość jest doskonała i stanowić będzie chlubę naszego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

W szczególności projekt ten zdaniem naszym wymaga pewnych zmian.

Przedewszystkiem winny być zwiększone renty z powodu niezdolności do pracy i starości. Pozatem wiek 65 lat, który ubezpieczeni osiągnąć winni, by móc otrzymywać rentę starczą, jest w naszych warunkach za wysoki. Ludzie pracować mogą do lat 55 — 60 zależnie od zdrowia i rodzaju pracy.

Niezdolni do pracy przed 65-tym rokiem mają co prawda według projektu możliwość uzyskania takiej samej renty, o ile się poddadzą badaniom lekarskim a te stwierdzą, że nie są oni w stanie zarobić $\frac{1}{3}$ zarobku.

Dopłaty ze skarbu państwa do rent winne być podniesione ze 100 zł. na co najmniej 120 zł. rocznie.

laga i szkodnictwo

Od kilku tygodni trwa na terenie Sejmu zaciekle bój stronnictw tak zwanej lewicy razem z prawicą przeciwko rządowi Józefa Piłsudskiego.

Bój ten przybiera coraz wstrętniejsze formy. Atakujące stronnictwa jak: K. K. S=y, ogon K. K. S=u „Wyzwolenie“, Stronnictwo Chłopskie, zwarcholone w większości swej tak zwane mniejszości narodowe i komuniści — postanowili za wszelką cenę rząd Piłsudskiego — drogą nawet podrywania powagi Polski Niepodległej — obalić.

Zręczny i sławny na terenie Sejmu reżyser poseł Liberman, z obawy przed możliwym fiaskiem całej afery — wypchnął na front owej walki — „Wyzwolenie“ stronnictwo składające się z ludzi o przytępienych mózgzach i oczach króliczych.

Manekin i główny wykonawca, zareżyserowanego filmu przez Libermana na ekranie sejmowym, wicemarszałek Woźnicki, jako typ człowieka, działającego pod przymusem cudzej woli i sprytu rozpoczął walkę — postawieniem w stan oskarżenia przed Trybunał Stanu jednego z najlepszych dotychczas w Polsce Ministrów Skarbu p. G. Czechowicza.

Z początku spółce Liberman — Woźnicki chodziło o wydanie przez Czechowicza ćwierć miljarda złotych bez uchwały sejmowej — Z chwilą jednak kiedy się okazało, że te pieniądze poszły na zwiększanie żywności dla żołnierzy oraz na podwyżkę pensyj urzędniczych — przestali mówić o ćwierć miljardzie dziś chodzi im głównie o stwierdzenie ile p. Bartel wydał na wybory, posadzają go bowiem o wydanie 8 milionów.

Sprawa ta mogła być każdej chwili załatwiona w inny sposób bez tych wściekłych napaści i napewno gdyby dziś były rządy Kierników, Zdziechowskich, Witosów lub innych reakcjonistów wyżej wymieniona spółka znalazłaby tysiące innych sposobów do załatwienia wydanych bo nie ukradzionych bez ustawy sejmowej pieniędzy.

Ale tu idzie o obalenie rządu, w którym siedzi i kieruje J. Piłsudski, — stary rewolucjonista i ofiarnik w walce o Niepodległość Polski.

Różne szmaty ludzkie — różne plugastwo, różna podłość ludzka podała sobie ręce i chce za wszelką cenę, choćby kosztem rozwalenia Państwa Polskiego — zwalczyć nieugiętego w walkach z najeźdźcami przez tyle dziesiątków lat — człowieka!

Czyż to nie dziwne: przed rządami J. Piłsudskiego — rządziło wielu endeków, ludowców, kakaesów — rządzili oni tak, że wkraju było gorzej i gorzej. Nareszcie w dni majowe zabrał głos stary rewolucjonista. Po rozpędzeniu zgrai szkodników przeznaczył do roboty w Skarbie swojego człowieka Czechowicza, który wciągu tych ostatnich trzech lat uporządkował finanse, ustalił wartość pieniądza — poprawił w kraju sytuację gospodarczą, doprowadził do tego, że zaczęto pracować. Ale to człowiek starego rewolucjonisty, więc huzia na niego — a przez niego i w Piłsudskiego. — Że endecja i cała reakcja polska nienawidzi Piłsudskiego to jest zrozumiałe — to dalszy ciąg walki toczący się w Polsce od 30-stu zgórą lat; ale że ci co się uważają jeszcze dziś za P. P. S=owców, jeśli ci co niby prowadzą z endekami

walkę społeczną, jeśli ci wraz z endekami coraz więcej potęgują — to oznacza, że szeregi K. K. Słowców opanował obłęd.

Obłęd ten powstał nie na tle specjalnie rewizyj kostytucji, albo innych zagadnień społecznych i politycznych nie — to stara zawiść, to złość marnych i kiepskich aktorów przeciwko człowiekowi, który umiał odegrać historyczną rolę Wskrzesiciela Polski.

Ten Jego czyn dławi i dusi niegdyś Jego przyjaciół i owarzyszy — więc hurmem do ataku!

Niech się Polska wali!

Niech się pali!

Abyśmy w naszej zemście nad wielkim Człowiekiem zatryumfowali, śpiewają w obłąkańczym tańcu ci — co odrodzeniu tej Polski przeważnie szkodzili, co nigdy nie umieli zdobyć się na czyn i ofiarność w stosunku do wywalczenia ojczyzny!

A P. P. Słowcy — powiecie? To było już bardzo dawno — to się już skończyło!

Dziwsięszy zespół K. K. Szu to ludzie w zupełności opanowani przez obłęd zemsty w stosunku do osoby Piłsudskiego — tak dalece, że o tym, aby oni Polskę mieli dalej robudowywać niema co marzyć.

Ich droga dalsza dziejowa i los — to los bolszewizmu rosyjskiego. Zastanówmy się jednak jakie skutki może pociągnąć — jakie efekty może dać dla Polski robota tych obłąkańców?

Banki Państwowe Rolny i Gospodarstwa Krajowego poczyniły zagranicą jeszcze w grudniu roku zeszłego starania o zdobycie kilkuset milionów gotówki — jeden na długo i krótkoterminowe pożyczki dla włościanstwa na rozwój i podniesienie rolnictwa, drugi bank na inwestycje i rozbudowę miast w Polsce.

Sprawy wydostania kapitałów przedstawiały się dobrze i w końcu lutego lub początku marca spodziewano się kapitałów tych już w kraju.

Ale macherzy sejmowi, których lud pracujący wybrał własnymi głosami, postanowili niedopuszczyć do kraju gotówki.

Niech będzie bieda, niech będzie gorzej — podbechtamy bezrobotnych i potrzebujących, może choć w ten sposób obalimy zniechęconego przez siebie Człowieka!..

Dziś oddziały Banku Rolnego na prowincji nie mając pieniędzy odmawiają pożyczek długoterminowych, a prawdopodobnie wstrzymane zostanie wydawanie i krótkoterminowych.

Miał się z wiosną wzmódz ruch budowlany po miastach — ale do Banku Gospodarstwa Krajowego nie wpływają kapitały z zagranicy a swoich posiada zamało. Więc zastój wszędzie.

Bogaci ludzie zagranicą wprost mówią: „lokowaliśmy w Polsce pieniądze ale jak tam się dzieją ciągle szopki z ministrami skarbu, jak i Czechowicz, któregośmy uważali za dobrego ministra jest pod oskarżeniem, to pieniędzy u was lokować nie będziemy — poczekamy z rok aż się u was wyklaruje.

Ładna historja, czekać rok!

Czy Libermamy i K. K. Szy wiedzą, co to znaczy dla mas robotniczych rok bez pracy? Czy rozumieją oni, co to znaczy rok kryzysu dla takiego młodego państwa jak Polska? Oni chcą zadowolnić swoją nienawiść do Wielkiego człowieka — ale kosztem mas pracujących.

Precz od żłobu sejmowego!

Precz ludzie marni — ludzie podli!

Oto na co się do Sejmu wybrało Libermanów, Woźnickich, Diamandów i innych macherów.

Niby pod płaszczykiem rewizyj wydatków i praworządności doprowadzą kraj i ludność do nędzy. Oto skutki kiedy ogół takich przewrotnych i mściwych ludzi o nienasyconych ambicjach rządu, wybiera na posłów.

Skutki tej ich niecnej roboty możemy odczuć wkrótce na sobie!

Kwestja budowlana

Sprawa jest wszystkim znana. Od lat 14 nic prawie się nie buduje. To, co się zrobiło nawet w ostatnim roku — 1928, jest kroplą w morzu.

Lata mijają za latami, a zamiast poprawy z roku na rok stan coraz jest gorszy.

Jest prawdziwą tragedją, że nie było dotąd nikogo, kogoby stać było na męskie przedstawienie katastrofy, ku której się zbliżamy.

Partje opozycyjne Sejmu za punkt honoru postawiły sobie nie dopuścić, by rząd w tej sprawie coś zrobił. Stałoby się wtedy wielkie nieszczęście. Linja opozycyjna byłaby załamana. Nie możnaby było pyskować na rząd, owszem trzeba by było, choć półgębkiem, odszukać dla niego uznanie.

Niech lepiej nic się nie robi! Niech robotnicy gniją nadal w norach, — niech bezdomni gniją się gorzej bydła w barakach, a sublokatorzy niech opłacają haracz z ciężko zarobionych pieniędzy za odstąpiony kąt, byle tylko dla „obrońców“ proletariatu było to wygodne.

Napuszone miernoty, noszące dostojne tytuły posłów i reprezentantów narodu, w maluczkich swoich łepetynach wymyślają raz po raz sposoby i sposobiki, jakby rządowi zrobić coś na złość a robotnikom się przypodchlebić.

Jeżeli rząd dla przeprowadzenia jakiejś akcji nakłada choćby 2 grosze podatku, to „obrońcy“ robotników poczynają płakać nad obciążeniem budżetu rodzinnego robotnika, z rozczuleniem dowodząc będą, że za 2 grosze będzie bułka dla dziecka. W końcu wymyślą taki projekt od siebie, że zamiast podatku, zobowiąże się rząd do udzielenia jeszcze jakiej subwencji.

Ta obrzydliwa demagogja, kpiąca sobie w żywe oczy z robotnika, musi być stanowczo złamana!

Panowie z K. K. Su! Robotnik nie jest tak głupi, za jakiego wy go macie i doskonale się na waszych łobuzerskich kawałach poznaje.

Pamięta on dobrze, że gwałtowna chęć rozdawania wszystkiego opadła was od chwili, gdy rządy objął Marszałek Piłsudski i gdy za poduszczeniem międzynarodówki stanęliście w opozycji do Jego rządu.

Gdy przedtem przez lat 8 pospołu z wam równymi partyjnikami byliście władzą w Polsce, o rozdawaniu milczeliście jak groby.

Przeciwnie! Sami własnoręcznie podpisywaliście zniżenie płac urzędniczych o 6%.

Dziś podnieśliście pięknie głosy! — to zrozumiałe. Żerowanie się kończy, rząd wprowadza ład i poszanowanie pracy. Rząd myśli o jutrze robotniczem i to najwięcej was martwi i złości.

Wy chcielibyście, żeby robotnikowi było coraz gorzej, by dalej brnął w nędzy. Wtedy wam zato byłoby bardzo wesoło!

Trzymajcie się zasady zorganizowanych szubrawców całego świata: im gorzej, tem lepiej.

Takie jest prawdziwe wasze oblicze fałszywi obrońcy ludu.

W Polsce buduje się mało. To, co nawet w ostatnim roku wybudowano nie pokrywa czwartej części normalnego, rocznego zapotrzebowania, wynoszącego około 70,000 izb. Oprócz tego brakuje w państwie obecnie skutkiem zaniedbania z lat 1914 — 1927 około 500,000 izb mieszkalnych. Dla wyrównania tego kolosalnego niedoboru należałoby budować około 100,000 izb rocznie w ciągu lat 20 tak, by ogólna liczba izb wyniosła 2 miliony.

Nędza mieszkaniowa jest wprost straszna! W Warszawie 36 mieszkań na 100 — to jednoizbowe mieszkania, gdzie ludzie śpią, żyją, gotują strawę, piorą bieliznę i pracują.

Dwuizbowych mieszkań jest 30 na 100.

W całej Polsce tych najmniejszych mieszkań jest $\frac{2}{3}$ ogólnej liczby. W Łodzi stan jest jeszcze gorszy, gdyż mieszkania tego typu stanowią aż 79% ogółu mieszkań.

Cyfry te mówią za siebie. Zawierają obraz niezmiernej nędzy, niewypowiedzianych cierpień, jakie ponosić muszą ludzie pracy, bez swej winy wtrąceni w otchłań bez wyjścia.

Przyjść im z pomocą przez budowanie tanich mieszkań jest koniecznością państwową.

Świadom swoich obowiązków rząd, wniósł heroiczny projekt do sejmu. Obywatele — woła, — trzeba płacić! — trzeba budować, gdyż inaczej zdusimy się w naszych mieszkaniach.

I rząd ma rację! By budować, potrzeba mieć stałe i pewne źródło dochodów, a tem może być jedynie obciążenie podatkowe.

Projektowany przez rząd podatek ma dać w ciągu 20 lat 3.5 miljarda złotych, za co wybuduje się około 550,000 izb. 60% tej sumy będzie przeznaczony na budowę mieszkań jednopokojowych (pokój albo pokój z kuchnią), 20% na budowę mieszkań 2-pokojowych (pokój i 20% na budowę mieszkań 3-pokojowych. Budować będzie się tanio, tak, by robotnik czy pracownik umysłowy, mógł opłacać czynsz z własnego zarobku.

Przeciw temu projektowi, pierwszy — o dziwo! — podniósł wrzask K. K. S.! Obleciał go blady strach, że rząd może naprawdę znaleźć pieniądze na budowanie mieszkań, a wtedy pyskować na jego gospodarke sami robotnicy nie pozwolą.

Endecy również, jak było do przewidzenia, wypowiedzieli się przeciw projektowi. Projekt bowiem ich przedewszystkiem obciąża, a korzyści im nie daje, gdyż mieszkania buduje się dla proletarjuszki.

Dla pozorów, dla wykazania, że i oni są za tem, by ruch budowlany się rozwijał, proponują takie mądre fidrygałki, że jest zupełna gwarancja, że ruch budowlany po „zasileniu“ go tą ustawą całkiem z miejsca nie ruszy.

Były już zresztą aż 3 w tym guście napisane ustawy i wszystkie razem niczego nie dokazały.

Pożyczać na budowę zagranicą nie pożyczki, a w kraju też nikomu się z pożyczaniem nie spieszy. Niema zatem innej drogi, jak zdobycie funduszy przez nałożenie podatków.

Ze system powyższy w zubożałych i niezasobnych we własne kapitały krajach Europy środkowej jest jedynie wskazanym, świadczy przykład Niemiec, Czechosłowacji i Austrii, które to kraje rozwinęły u siebie wspaniale budownictwo mieszkań dla warstw pracujących przede wszystkim przez opodatkowanie lokali. W Niemczech np. wybudowano w ten sposób 1,300,000 mieszkań.

Twierdzi K. K. S., że projekt rządowy wprowadza duże obciążenie robotników. Przyjrzyjmy się temu twierdzeniu zbliska.

Zgodzą się chyba K. K. S.-i, że robotnik nie mieszka w pałacach, nie zajmuje 5 — 6 pokoi, ale gnieździ się po dwie po trzy rodziny w jednej izdebce, a najwyżej w dwóch. Mieszkania te w Polsce stanowią $\frac{2}{3}$ ogółu mieszkań, a w biednej Łodzi aż 79%.

Robotnik opłaca obecnie za jednoizbowe mieszkanie od 15—20 zł., a w dwuizbowych (pokój i kuchnia) około 30 zł. miesięcznie. Czynsz za te mieszkania wynosi obecnie 61% czynszu przedwojennego, obliczonego w rublach i przeliczonego po 2.66 zł. za 1 rubla i podnosi się co kwartał o 6%. Dnia 1 października 1930 roku dojdzie on do 100% i wynosić będzie dla jednoizbowych mieszkań od 24 zł. 59 gr. do 32 zł. 79 gr., a dla dwuizbowych 49 zł. 10 gr. Podatek nałożony ustawą o popieraniu budowy tanich mieszkań, pobierany będzie od wyżej wymienionych lokali dopiero od 1 stycznia 1931 r. i wynosić będzie w pierwszym kwartale od 37 gr. do 49 gr. i 74 gr. Komorne wskutek dołączenia podatku wzrastać będzie co kwartał o $1\frac{1}{2}$ % i po siedmiu latach wzrośnie o 30%, gdy dla dużych mieszkań i lokali handlowych wzrośnie o 100% i to w czasie o wiele krótszym. Robotnik opłacać będzie od jednoizbowego mieszkania od 7 zł. 37 gr. do 9 zł. 83 gr. podatku, a od dwuizbowych (pokój i kuchnia) 14 zł. 70 gr. To wszystko dopiero po siedmiu latach!

Obciążenie nie jest więc takie wielkie i przyjdzie dopiero po 7 latach, kiedy zarobki podniosą się znacznie.

Ruch budowlany wywoła duże ożywienie w przemyśle krajowym i będzie stanowić trwałą podstawę dobrej konjunktury. Teżące z roku na rok nasze życie gospodarcze, rosnąca produkcja rolna i przemysłowa pozwoli bezwarunkowo na zniesienie tego obciążenia.

Ustawa naszym zdaniem jest dobra. Należałoby może sobie życzyć, by właścicielom domów przyznano mniejszy procent, jako kosztą ściągania podatku, oraz by w razie niedostateczności wpływów z projektowanego podatku, rząd był upoważniony zużytkować kapitały instytucji ubezpieczeniowych, o ilebytakie były wolne, co jest zresztą wątpliwe.

Ponadto możnaby wzorem Czechosłowacji połowę projektowanego podatku zamienić na przymusową pożyczkę.

W ten sposób rodziny pracownicze, ponosząc ciężary, miałyby zarazem zabezpieczony pewien kapitał w obligacjach.

Poprawki te nie zmieniają charakteru ustawy i nie zmniejszą wpływów Państwowego Funduszu Budowlanego.

Zagadnienie całe koncentruje się w dwu słowach: płacić albo nie płacić. My jesteśmy za płacaniem i za budowaniem. Kto jest przeciw płaceniu, ten chce, by rodziny robotniczenadal się dusiły we własnych wzywach, by cherlały i upadały zarówno fizycznie i moralnie.

Nieuprzedzony ogół robotniczy sam zdrowym rozsądkiem oceni, po której stronie ma on prawdziwych przyjaciół i obrońców.

Koszta robocizny a drożyzna mięsa

Gdy staje się aktualną sprawą drożyzny mięsa i wędlin, zwykle spotykamy się z zarzutem, iż koszty robocizny są głównym powodem wzrostu cen.

W tym też kierunku pojawiały się od kilku lat napastliwe artykuły w prasie i memorjały przedsiębiorców, upatrujących drożyznę mięsa w istnieniu organizacji zawodowej wśród robotników...

Przedsiębiorcy przemysłu mięsnego zablokowani w swych organizacjach, powtarzają co pewien czas swe napaści na robotników, nie przebierając w środkach walki, by wobec społeczeństwa zozydzić robotniczą organizację zawodową.

Tego rodzaju hałaśliwą akcją chcą przedsiębiorcy zrzucić z siebie odpowiedzialność za wysoki poziom cen mięsa, wytworzony legjonem pośredników handlowych w tej dziedzinie.

Zazwyczaj drukowane i pisane napaści przedsiębiorców, pozbawione są cyfr, ilustrujących stosunek kosztów robocizny do cen mięsa i to właśnie zasługuje na uwagę społeczeństwa.

W ostatnich czasach przedsiębiorcy przemysłu mięsnego, z właściwym sobie tupetem, nie zapomnieli poruszyć i Rady Miejskiej w Warszawie, gdzie im na pomoc pospieszyły reakcyjne kluby radzieckie. Rzecznicy tych panów silą się na wykazanie, że taniość mięsa można osiągnąć... za pomocą rozgromienia zorganizowanych robotników!

Dlatego też szczególnie w tym momencie, należy szczegółowo zanalizować stosunek kosztów robocizny do drożyzny mięsa i jego przetworów, by mieć następnie możliwość wyprowadzić właściwe wnioski, stwierdzające, po której stronie leży źródło drożyzny mięsa i wędlin.

A zatem koszty robocizny w stosunku do najbardziej spożywanego mięsa, przedstawiają się następująco:

W O Ł Y.

Robotnicy za ubój wołu Zł. 12 od sztuki, ekwiwalent za deputat mięsny Zł. 2.50; poganiacze za przepęd i dozorowanie sztuk żywych Zł. 3.10; tragarze mięsa Zł. 2.30; pisarze inkasenci Zł. 6; robotnicy usługujący w jatkach hurtowych 1.50. Razem Zł. 27.40.

TRZODA CHLEWNA.

Przepęd, karmienie, dozorowanie do chwili sprzedania przez dostawcę żywca, z odpowiedzialnością materjalną za powierzone sztuki gr. 80 od sztuki; znaczenie sztuk, znakami firmowemi nabywców trzody na targowisku gr. 50; robotnicy za ubój Zł. 5. Razem Zł. 6.30.

Obciążanie ceny mięsa kosztami robocizny.

Kalkulacja porównawcza.

W O Ł Y.

Przeciętna waga żywej sztuki wołu 450 kg.; przeciętna waga czystego mięsa otrzymanego po uboju 250 kilogramów.; — przeciętna waga części pożytecznych z ubitej sztuki wołu nie licząc fla-

ków, kiszek, skóry i łoju = 60 kg., licząc 2 kg. części pożytecznych za wartość 1 kg. czystego mięsa, otrzymujemy przeciętnie 30 kg. Ogólna waga kalkulacyjna 280 kg.

Koszty robocizny związane z ubojem wołu, oraz pracami pomocniczymi wynoszą łącznie od sztuki: zł. 27.40, stanowiąc w stosunku do mięsa wołowego zł. 27.40 : 280 klg. = gr. 9.78 czyli niecałe 10 gr. na kg., co przy cenie kilogr. zadniego mięsa wołowego zł. 2.80 wynosi 3,5% jego wartości.

TRZODA CHLEWNA.

Przeciętna waga czystego mięsa po uboju 120 kg.; przeciętna waga części pożytecznych 10 kg. Ogólna waga kalkulacyjna 130 kg.

Wyszczególnione koszty robocizny, związane z ubojem wieprza, oraz pracami pomocniczymi wynoszą od sztuki zł. 6.30. Obciążenie mięsa wieprzowego kosztami robocizny wynosi: Zł. 6.30 : 130 kg. = gr. 4,84, czyli niecałe 5 gr., co przy cenie przeciętnej kg. mięsa wieprzowego zł. 2.80 wynosi 1,73% jego wartości.

A zatem koszty robocizny wszystkich robotników w rzeźni i na targowiskach stanowią:

Dla mięsa wołowego 10 gr. na jednym kilogramie = 3,5% wartości. Dla mięsa wieprzowego 5 gr. na jednym kilogramie = 1,73% wartości.

Rzecz zrozumiała, iż tak nikłe obciążenia kosztami robocizny nie mogą żadną miarą powodować drożyzny mięsa.

Czy słuszne są argumenty, upatrujące źródło drożyzny mięsa w wysokości płacy robotniczej, daje nam odpowiedź rzeczową porównanie cen mięsa i jego przetworów, za okres od 18 lipca 1924 r. do dnia 4 lutego 1929 r., wedle danych Głównego Urzędu Statystycznego, mianowicie:

Notowano 18 lipca 1924 r.: słonina za kg. zł. 1.44; kielbasa — 2.27; mięso wołowe — 2.21; wieprz żywej wagi — 1.08.

Notowano 4 lutego 1929 r.: słonina 3.33 zł. wzrost ceny kg. 231% kielbasa—4.76 wzrost ceny kg. 110%; mięso wołowe—3.20 wzrost ceny 45%; wieprz żywej wagi — 2.03 wzrost ceny kg. 98%.

Poziom przytoczonych cen wskazuje, iż w okresie podanym zdrożało na kg.:

Słonina o złotych 1.89; kielbasa — 2.55; mięso wołowe — 0.99; wieprz żywej wagi — 1 zł.

Opierając się na zestawieniu cen za okres poprzednio przytoczony stwierdza się, że:

Sztuka wieprza o wadze przeciętnej mięsa 130 kg. zdrożała o złotych 277.20.

Sztuka wołu o wadze przeciętnej mięsa 280 kg. zdrożała o złotych 130.

Na przedstawiony powyżej wzrost cen mięsa nie mogły żadną miarą wpłynąć koszty robocizny, gdyż te wynoszą:

Od sztuki wołu zł. 27.40 t. j. 3,5% ceny mięsa, od sztuki wieprza zł. 6.30 t. j. 1,73%. Ceny wzrosły zatem bez udziału płac robotników.

A zatem w okresie od 18 lipca 1924 r., do 4 lutego 1929 r. skonstatowany został zatrważający fakt podrożenia słoniny o 231%, gdy wieprz żywej wagi zdrożał o 98%, czyli słonina podrożała o 133% ponad cenę żywca, a różnica utonęła w kieszeniach pośredników.

Więc jasnym się staje, że podrożenie słoniny o zł. 1.89 na kg. nie spowodowały koszty robocizny, wynoszące 5 gr. na kg. mięsa wieprzowego, jak również, że podrożenie mięsa wołowego o 9 gr. na kg. nie było powodem 10-cio groszowych kosztów robocizny w stosunku kilograma.

Koroną tych porównań za okres wskazany jest podrożenie kiełbasy o 2½ zł. na kilogramie, co już jest ni ezbitym dowodem, że zyski przedsiębiorców są nadmierne.

Naskutek braku racjonalnej organizacji w handlu mięsnym zwłaszcza w ośrodkach konsumcyjnych olbrzymi wąż pośredników żeruje pomiędzy producentem = hodowcą a konsumentem, przyczyniając się wydatnie do drożyzny mięsa i jego przetworów.

Największy ośrodek konsumcyjny, jakim jest Warszawa, od długich lat oczekuje budowy wielkiej Rzeźni Centralnej z przyległościami. bez której sprawa mięsna nie jest w stanie ruszyć z martwego punktu, w kierunku nieodzownej centralizacji obrotu mięsem i żywcem.

Sumując omawiany temat, należy wskazać, iż napaści na robotników przemysłu mięsnego zmierzają jedynie nie do tego, by *jak największa suma* nadwartości pracy robotnika zostało w kieszeniach przedsiębiorcy.

I o to tylko wojują z robotnikami przedsiębiorcy przemysłu mięsnego!

Jasnym jest, iż koszty robocizny, obciążające kilogram mięsa od 5 do 10 groszy, nie odgrywają żadnej roli w drożyznie mięsa, której źródło leży po stronie rozwielenionego pośrednictwa, w przestrzeni pomiędzy rolnikiem = hodowcą, a konsumentem.

Skrócenie węża pośredników przez zbliżenie hodowcy do rynku zbytu zwierząt rzeźnych może jedynie wpłynąć korzystnie i realnie na potaniecie mięsa i jego przetworów.

Stąd płyną źródła drożyzny mięsa i w tym kierunku, zgodnie z wynikami badań Komisji Ankietowej winna być zwrócona uwaga miarodajnych czynników.

Majewski.

Artykuł zawodowy i fachowy

Przedstawiciele związków zawodowych, specjalnie towarzysze Preiss—życzą sobie mieć więcej artykułów zawodowych i fachowych. Dobrze gdyby tow. Prajs — taki artykuł napisał, ale ponieważ jest zapracowany od rana do nocy więc go wyręczę.

Jest jeden fach czy zawód w Polsce Niepodległej, o którym się bardzo mało pisze i mówi, którego samej istoty nierozwija się przed mas pracujących.

A jednak fach ten obejmuje wszystkich mieszkańców Rzeczypospolitej Polskiej — choć ogromna masa tych mieszkańców niechce tego zawodu zrozumieć, mimo, że musi go dobrowolnie czy przymusowo wykonywać.

Wielu bardzo mieszkańców Polski wykręca się od tego fachu, są i tacy, którzy się tego zawodu wypierają. Zapytacie cóż to za fach— cóż to za zawód taki?

Odpowiem krótko: tak jak są murarze, stolarze, ślusarze, kolejarze, urzędnicy i t. d. ludzie specjalnych zawodów, tak samo wszyscy oni razem muszą znać, muszą umieć, jeszcze jeden zawód czy fach, który został wszystkim narzucony z chwilą powstania Niepodległej Polski. Cóż to za fach u diabła zapytacie? Fach ogólny — państwowy, wynikający z naszych praw i obowiązków — zawód ten nazywa się: „Obywatel Polski“!

Powiecie, że kpię z Was, że robię Wam „primaaprilisowy“ kawał? Powiecie, że mamy różnych obywateli, tak zwanych ziemskich od majątków, obywateli miejskich od kamienic, no i takich obywateli co się obywają — bez butów, bez p racy, bez pożywienia!

Broń Boże, abym miał z którego kolwiek czytelnika naszego „Młota“ kpić; sprawę traktuję poważnie i twierdę, że być rzetelnym obywatelem Rzeczypospolitej Polskiej ogromnie dużo mieszkańców naszego kraju nie umie — nie nauczyli się jeszcze tego fachu choć go muszą dobrowolnie czy przymusowo wykonywać.

I cała tragedia Polski — czy pewnych klas społecznych tkwi w tej nieumiejętności, czy nęznajomości tego fachu.

Tow. Preiss, lub inny czytelnik machnie ręką na takie moje pisanie i powie: „zawracanie głowy i tyle“!

Jak się rzecz ma w rzeczywistości posłuchajcie. Każde państwo opiera się na klasach społecznych — każda klasa składa się z gromady ludzi. Wszyscy ci ludzie spełniają takie czy inne obowiązki w stosunku do państwa — spełniają je źle czy dobrze zależy jak rozumieją i umieją swój zawód — „być dobrym obywatelem państwa“.

Jeśli mieszkańcy są dobrymi obywatelami państwa, to państwo to będzie silne, bogate i dobrze w nim ludziom będzie. Jeśli obywatele nie będą chcieli spełniać swoich obowiązków — jeśli będą czynić na szkodę swojego państwa, albo jeśli obojętnie będą się odsuwać od spełniania obowiązków, Państwo zacznie upadać — zmarnieje, ale razem z nim zmarnieją i jego mieszkańcy czyli kiepscy fachowcy = obywatele.

Przecież stuletnia niewola i podział Polski — były rezultatem tego, że szlachta wówczas mająca głos i rządząca klasa społeczna nie umiała i nigdy nie chciała s ię nauczyć fachu — być dobrym obywatelem państwa.

To też Polska sromotnie upadła, a z upadkiem państwa, którego szlachta szanować nie umiała — zmarniała i sama szlachta — dziś prawie z niej śladu nie zostało — prócz czynów jej w historii, wyraźnie wskazujących jak czynić nie należy.

Dam kilka tylko przykładów. Oto w pewnej fabryce — fabrykant wyzyskuje robotników — wyciągając dla siebie jak największe zyski — a jednocześnie prowadzi podwójne księgi dochodowe — jedne lepsze dla siebie a drugie gorsze dla skarbu, dla państwa.

Fabrykant ten obdzielając robotników głodowymi zarobkami — niszczy w ten sposób konsumentów i podatników dla państwa.

Fabrykant taki albo czyni to nieświadomie przez chciwość a więc nie zna fachu obywatela państwa — lub czyni to świadomie, a więc wtedy jest szkodnikiem państwa.

Wezmę inny przykład: w takiej lub innej fabryce państwowej pracuje pewien robotnik. Praca odbywa się tylko 8-godzin — ale robotnik ten stara się dzień przelażyć — aby do fajerantu doczekać. Zapłatę jednak bierze jak za pracowicie spędzony dzień. Jeśli on to

czyni z lenistwa przez nieświadomość to również nie zna fachu — być dobrym obywatelem jeśli to czyni rozmyślnie — jest szkodnikiem — niszczącym państwo — a przez to i siebie — bo nikt się od swego losu nie wykręci. Podkopywane przez obywateli państwo runie, ale zmarzną i obywatele — jeśli nie będą wiedzieli, że przedewszystkiem trzeba dobrze znać jeszcze jeden fach: być „dobrym obywatelem państwa“.

Jeszcze jeden przykład.

Jest sobie gospodarz na wsi — ma kilkanaście morgów ziemi niedaleko dużego miasta. Ale pracować mu się nie chce — gospodarzkę prowadzi jak to mówią pod psem. Sam ledwie wyżyje — do miasta nigdy nic na sprzedaż nie zawiezie, co wpływa na zmniejszenie się ilości potrzebnej żywności w mieście, — a więc stwarza nie tylko brak pożywienia, ale i drożyznę.

Gospodarz ten przez swoje lenistwo jest szkodnikiem nie tylko dla siebie ale i państwa — nie zna fachu być „dobrym obywatelem państwa“.

Mógłbym bez końca przytaczać tysiące różnych faktów wskazujących, że znajomość zawodu — być dobrym obywatelem państwa jest kwestją pierwszorzędного znaczenia dla każdego robociarza. Chcemy czy nie chcemy musimy się dobrze nauczyć tego drugiego fachu.

Cała polska klasa pracująca; wszyscy którzy w ten lub inny sposób pracują dla polepszenia bytu i dążą do lepszego jutra, do stworzenia w Polsce takich warunków gospodarczych, politycznych i społecznych, aby każdemu z nich i wszystkim razem było lepiej — muszą w sobie wyrobić i wychować przedewszystkiem typ człowieka — dobrego obywatela państwa.

Aby się to ich marzenie kiedyś sprawdziło muszą pamiętać o tem, że nie masz dobrego państwa bez dobrych, spełniających całkowicie swoje obowiązki obywateli. Jeśli klasa pracująca chce w przyszłości rządzić tym przyszłym, lepszym polskim państwem, musi się najprzód nauczyć tego nowego dziś w Polsce zawodu czy fachu: „być dobrym obywatelem państwa“ — spełniać sumiennie i z chęcią spadające na nią, a wynikające z praw obowiązki.

A teraz Kochany Tow. Preiss, masz od Wojtka artykuł fachowy o nowym fachu, którego mało kto się u nas uczy — większość spełniać nie chce — zaś bez tego fachu kroku nie zrobimy. Jest to bowiem jedna z przyczyn zarwania się państwa komunistycznego w Rosji Sowieckiej.

Myśmy się powinni starać, aby błędów, które już raz na świecie miały miejsce nie powtarzać, a przeto dzień i noc wzywać polską klasę pracującą, aby walcząc o polepszenie swej doli jednocześnie uczyła się tego nowego zawodu czy fachu: „umieć być dobrym obywatelem państwa“!

(—) *Wojtek.*

Niemcy budują pancernik

Rząd Rzeszy Niemieckiej zatwierdził drugą ratę na budowę pancernika i wstawił ją do budżetu. Wszystko byłoby w porządku i nie podnosilibyśmy z tego powodu protestów, gdyż oddawna znamy do-

brze Niemców, gdyby nie ta okoliczność, że w rządzie niemieckim zasiada obecnie aż 4 ministrów socjalistycznych z kanclerzem Müllerem na czele.

Bądź co bądź ale zbrojeń wyraźnie przeciw Polsce wymienionych ze strony socjalistów niemieckich nie spodziewaliśmy się.

Sprawa nabiera tem ostrzejszego posmaku, gdy się zważy, że ministrowie socjalistyczni głosując za pancernikiem, złamali wyraźną uchwałę, zapadłą 18 sierpnia 1928 na zgromadzeniu posłów socjal = demokratycznych i wydziału partji.

Uchwała ta postanawiała, że ministrowie socjalistyczni nie mogą zająć żadnego stanowiska wobec budowy pancernika zanim nie zapadnie decyzja parlamentarnego klubu posłów socjalistycznych.

Uchwałę tę ministrowie socjalistyczni złamali i kredyt na 2-gą ratę na budowę pancernika do budżetu wstawili.

Dla nas proletariatu polskiego historia powyższa jest niezmiernie pouczającą.

Pancernik A, — ma według memorjału ministra obrony krajowej gen. Groenera służyć przede wszystkim przeciw Polsce. Celem jego jest uniemożliwienie dowozu amunicji z Francji i Anglii w wypadku wojny Polski z Rosją oraz przeszkodzenie przybyciu odsieczy floty francuskiej na wypadek zaatakowania nas przez Rzeszę.

To, że Niemcy ożywieni są taką samą żądzą zdobyczy i rabunku jak w r. 1914, nie jest dla nikogo w Polsce tajemnicą. Że jednak socjaliści niemieccy, którzy w programie swoim wypowiedzieli walkę wszelkiej armji stałej w państwie burżuazyjnym, głosowali za pancernikiem, to jest dla nas niespodzianką.

Pamiętamy dobrze, że socjalizm niemiecki, który przed wojną z taką pompą kroczył na czele ruchu międzynarodowego, stchórzył haniebnie ze szeregów, gdy Wilhelm Nieprzytomny zapalił światową pożogę wojenną.

Posłowie socjalistyczni za wyjątkiem jednego Liebkechta, uchwalili żądane przez militaryzm kredyty i.. wojna się rozpoczęła.

Masy „socjalistów“ przybrane wszare munduury i zaopatrzone w karabiny runęły w granice Belgji i Francji, paliły, mordowały i łupieżyły. „Socjalizm“ pozostał w domu — na kołku wraz z cywilnem ubraniem i książeczką partyjną czy zawodową.

O tem wszystkim my doskonale pamiętamy.

Po wojnie, gdy na proletariatu niemieckiego zwały się nieszczęścia, gdy w uroczysty sposób wyrzekł się on Hohenzollernów i generałów, byliśmy skłonni uwierzyć w odmianę jego duszy.

Decyzja ministrów socjalistycznych za budową pancernika, poparta bez wątpienia przez większość partji socjalistycznej, rozwiewa to nasze złudzenie.

Niemcy rządzone czy to przez militarystów czy socjalistów są jednakowo wrogie naszemu państwu, z jednakową zaciętością dążą już podczas pokoju do zniszczenia naszego gospodarstwa państwowego przez podtrzymywanie wojny celnej.

Dla nas robotników = polaków wypływa stąd jeden wniosek: musimy murem stanąć przy własnem państwie, jak inni stają przy swoim.

Opowiadanie dramatyczne

na drugi dzień świąt Wielkiejnocy

— Osnute na tle prawdziwego zdarzenia —

Tak mi wypadło, że w drugi dzień świąt Wielkiejnocy spotkałem tow Kruka (Łagowskiego), starego kolejarza, który zaciągnął mnie na kolejarską bibkę.

Jak tam byłem — tak było — ale wyszedłem od nich wielce zaaferowany tym, że nie mogłem wyjść z bramy.

Po wyjściu zauważyłem, że ktoś poprzekręcał kamienice dachami na dół.

Machnąłem ręką, rozumując, że wszystkim dziś można się spodziewać. Wszak technika nadzwyczajne czyni postępy — jeszcze trochę poczekajmy, a zobaczymy, jak ludzie będą na głowach chodzić — odziewając je w kalosze zamiast czapki.

Zajęty tak głębokimi zagadnieniami — nie spostrzegłem, gdzie mię głowa — te przepraszam — gdzie mię nogi zaniosły, wiem tyle, że oparłem się o drzwi. — Moje, nie moje, co mi do tego, ale są drzwi — a ja w swoim mieszkaniu też mam drzwi. Drzwi to drzwi — wchodzę. Coś niby moja — nie moja stacja. Zadytmione powietrze, że widać jeno cienie ludzkie. Hałas, kłótnie, mowy czy wiec?

Ki djabeł? Kolejarze — fraki czy K. K. S.-y? Patrzą, bliżej mojej osoby — Wiens — poczciwy Wiens!

— Co to jest w moim mieszkaniu, kto pozwolił?

— Panie, to klub C. K. W. Obradują już trzy dni bez przerwy — zaczęli w wielką sobotę rano. Jest wniosek na uchwalenie Rewolucji. Panie, straszno tu słuchać.

Uszczypnąłem się w zadek, oby zbadać: sen czy jawa — a może ten stary spyciarz Kruk wsypał mi co do wódki dla kawału. Gdzieby mnie licho zaniosło do Ciekawistów i jeszcze na zebranie mające uchwalić Rewolucję?

Wyrzeszczam oczy. Widzę, wstaje Liberman. Ze znaną wszystkim logiką — że czarne to białe, a białe to jednak czarne, mówi:

— Jestem dumny, Towarzysze, iż pozostałem wierny największemu w Polsce człowiekowi i patryjocie Władysławowi Sikorskiemu.

Dni uzurpatora z Belwederu są policzone! Mój przyjaciel generał wszystko już przygotował — armja z nami, Towarzysze! Dla tego też proponuję głosować przeciwko budżetowi — ale aby sprawiedliwości stało się zadość — i aby masy zrozumiały nasze opozycyjne stanowisko, wstrzymamy się od głosowania nad budżetem.

Zabiera głos Żuławski.

— Towarzysze! To, co się obecnie dzieje w Polsce, to dziki nonsens — konstytucji niema, a niesłychana nędza wśród rewolucyjnie uświadomionych mas, nakłada na nas obowiązek przecięcia wrzodu, jaki ropieje na organizmie Polski. Musimy przeciąć ten stan rzeczy, dla tego proszę o przyjęcie jaknajostrejszej rezolucji w brzmieniu zgłoszonym przez tow. Niedziałkowskiego.

Następny zabiera głos poseł Djamand.

— Ja się Towarzyszom nie dziwię, że są rozgoryczeni — przecież to, co się w skarbie dzieje, — to niesłychane. Proponowałem zastosowania moich metod z byłego Banku Ludowego — ale nikt tam nie chce słuchać. Tak dalej być nie może. Mam polecenie od towarzyszy z Niemiec zająć zdecydowane stanowisko i postawić w stan oskarżenia cały gabinet.

Powstaje wrzawa... Twarze rozognione... Wszyscy mówią i krzyczą: precz! hańba! Kwapiński zapewnia, że na jego rozkaz fornale spalą dwory sojuszników rządu... Pużak woła: precz z Mafją Belwederską!... Zaremba mówi o rozbieżności stosunków między społeczeństwem a rządem.

Wtem wchodzi woźny sejmowy: — „Pan dyrektor sejmu prosi p. posła Niedziałkowskiego“

Żuławski wpada w niesłychany nastrój. „Dość blagi!“ woła, „jutro proletarjat nietylko Warszawy, ale całej Polski wystąpi na ulicę, aby objąć władzę i zgnieść ciemiężców“...

Zaremba i Kwapiński: — „Uchwalmy wniosek co rychlej“. Zaremba: „Ja napiszę do Pobudki na czwartek artykuł!“

Żuławski woła: — „W tej chwili przez sekretarza Central. Komisji Związków Zawodowych zawezwę proletarjat całej Polski do objęcia rządów po pułkownikach!... Chwyta za słuchawkę od telefonu... Bibuła biegnie do drugiej słuchawki, aby „Robotnik“ przygotował się do odbicia nadzwyczajnego dodatku.

Wtem Żuławski puścił słuchawkę. — „Towarzysze! coś się na mieście stało, sekretarz C. K. Z. Z. zawiadamia, że dziś odbyło się zebranie delegatów naszych

Związków Zawodowych — że przyjęto zasadniczą uchwałę, abym ich pocałował w... głowę, bo przechodzą do fraków.

Wpada Bibuła. — „Towarzysze! W tej chwili odebrałem telefon — drukarnię „Robotnika“ opanowali Jaworszczycy i już drukują jakiś nadzwyczajny dodatek. — Pędzę na Warecką!“

Wchodzi blady i zdenerwowany Niedziałkowski. — „Towarzysze! — mówi. — Coś jest niewyraźnego, trzeba natychmiast wydać odezwę. Dyrektor Sejmu zawiadomił mię, że Sejm od dwóch dni jest rozwiązany, że Marszałek Sejmu, wyjeżdżając na odpoczynek, nie kazał nas o niczem zawiadamiać, aby nam nie przerywać obrad, ale dziś dyrektorowi potrzebna nasza sala klubowa, więc prosi, abyśmy lokal opróżnili, — ja jednak proponuję wydać odezwę“.

Wpada rozgorączkowany Stańczyk. — „Towarzysze! To łajdactwo! — urządzają bez naszego pozwolenia w Warszawie pochody z transparentami: „Precz z fałszywą demokracją parlamentarną!“ „Żądamy prawdziwej demokracji!“

Wszyscy skupiają się koło Djamanda, który oświadcza: „Ja, Towarzysze, protestuję przeciwko temu, co się dzieje i... wyjeżdżam pod Wiedeń“.

Wtem ostry krzyk zagłuszył radzących: „Pali się! Pali się!“

Poczułem szarpnięcie... Przecieram oczy... Co się dzieje!... Wkoło mojego łóżka domownicy śmieją się do rozpuku... — „A tośmy Cię nabrali! a Prim Aprilis!“, Do licha — ten Łagowski to kuty gość, na pewno mi coś wsypał do wódki.

Życzenia K. K. S-u

Pan Niedziałkowski raz po raz trąbi w „Robotniku“ o katastrofalnym zaniku naszej partji i to zarówno w Warszawie, jak i na prowincji.

Wiadomości, podawane przez tego pana, są — grzecznie mówiąc — urojone. Ot sobie pan Niedziałkowski smacznie pospał do 11-ej z rana, wypił kawę i przeglądając się w lustrze, kropnął do „Robotnika“ to, co mu się w nocy śniło.

Trochę śmieszne to jest i przypomina do złudzenia zabawne historie przedwojenne z Małopolski.

Na dzień Zaduszek Witos i Stapiński pisywali sobie nawzajem sążniste nekrologi, pełne uznania i galanterji w stosunku do zmarłego... trupa politycznego.

Do dziś dnia jednak obaj ci panowie zasiadają w bufecie sejmowym i na kiepskie trawienie się nie uskarżają.

Te małomiasteczkowe metody walki nie przystoją, naszym zdaniem, p. Niedziałkowskiemu, zwłaszcza w piśmie o historycznej przeszłości jak „Robotnik“, którego założycielem jest nie kto inny, jak Marszałek Piłsudski.

Czy to możliwe?

Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że członkowie prezydium Głównego Zarządu Z. Z. K. zabezpieczyli się na wypadek przeprowadzenia przy wyborach w Związku.

Oto poprostu kasa Z. Z. K. wypłaci każdemu z tych panów „odszkodowanie“ w wysokości 17,000 zł.

Wygląda to na anegdotę — a jednak rzecz jest zupełnie prawdziwa.

Nie dosyć dygnitarzom tym, że pobierają podwójne pensje: państwowe jako pracownicy kolejowi i od Związku jako funkcjonariusze — nie dosyć wspaniałych mieszkań ze wszelkim komfortem w domu Z. Z. K. w Warszawie, — nie dosyć sutych djet i wydatków re-

prezentacyjnych, — chcą sobie jeszcze zapewnić wygodne życie bez pracy aż do śmierci

A to wszystko nie kosztem kapitalistów czy bankierów, lecz kosztem składek ubożuchnych kolejarzy!

Wstyd

Senat skreślił Józefowi Piłsudskiemu, jako Ministrowi Spraw Wojskowych, 2 miliony złotych z budżetu na walkę ze szpiegostwem obcych mocarstw, prowadzonym w Polsce.

Wszyscy wiemy, że Polska cała jest otoczona szpiegami zarówno Niemiec jak i Rosji Sowieckiej. Na wykrywanie i paraliżowanie tej niecznej roboty potrzebne są pieniądze. — Senat je skreślił. Ale Józefowi Piłsudskiemu w pomoc przychodzą byli wojskowi, zrzeszeni w Federacji Obrońców Ojczyzny.

Jest to połączenie Związków Legjonistów, P. O. W., Dowborczyków, Hallerczyków, Powstańców Poznańskich i Górnośląskich.

Federacja powzięła uchwałę: zebrać te dwa miliony pomiędzy sobą i społeczeństwem, a później wręczyć Marszałkowi Piłsudskiemu na walkę ze szpiegostwem.

Wstyd, posłowie Senatorowie! — Lud polski — były żołnierz — robotnik, chłop i inteligent uczą Was rozumu, uczą Was być mężami stanu!

Co się lęgnie w głowach K. K. S-u

Wśród K. K. S-owych przywódców odbywają się ciągle narady nad stosowaniem nowych środków w celu zgnębienia obecnego rządu i postawienia w stan oskarżenia.

Czechowicza już jakoś nie radzi, więc trzeba uruchomić konstytucję.

Pod postacią obrony konstytucji, nad którą obrady nie prędko się jeszcze zaczną, — są planowane olbrzymie strajki.

A więc w Warszawie na rozkaz C. K. Wistów mają stanąć: Gazownia, Elektrownia, Wodociągi, Tramwaje — a dalej Z. Z. K. ogłosi generalny strajk na kolejach — wzdłuż których strajk rozlać się ma na cały kraj, wzorując się na Warszawie.

Strajk ma trwać dotąd, aż Piłsudski zaprosi K. K. S-owych wodzów na pół czarnej z Sejmową cytrynowką.

Pewien towarzysz z P. P. S. Frakcji, dowiedziawszy się o tem, odpowiedział: „cały projekt K. K. S-owców jest dobry, ale na Prima Aprilis“.

Mózgi K. K. S-owych mędrców pracują intensywnie dalej — nad rewolucją, zapowiedzianą przez Żuławskiego i Niedziałkowskiego. Ludzie zaś postronni spodziewają się wkrótce zerwania cierpliwości mas robotniczych, wierzących dziś jeszcze w K. K. S-owych rewolucjonistów.

Czegóż się boją?

Cekawiści i Wyzwolenie, stawiając w stan oskarżenia b. Ministra Skarbu p. Czechowicza, — mimo oświadczenia prezesa rządu p. Bartla — że rząd cały solidaryzuje się z p. Czechowiczem i jego wydatkami, odsłaniają całkowicie swoje tchórzostwo w walce z Marszałkiem Piłsudskim.

Oskarżyciele powinni byli wiedzieć i napewno wiedzą, że p. Czechowicz, jako Minister Skarbu, wydał pół miljarda na podstawie uchwały całej Rady Ministrów i że ówczesnym prezesem Rady Ministrów był Marszałek Piłsudski, a więc najwięcej odpowiedzialny człowiek.

Mimo to wszystko, mimo publicznego oświadczenia p. premiera Bartla, atakujący czepili się tylko p. Czechowicza. Czyżby lękali się otwarcie z frontu zaatakować Największego i najwięcej zasłużonego dla Wskrzeszenia Polski Człowieka?

Więc z tyłu huzia, z boku, to z tej, to z tamtej strony, zaś z frontu — ogon pod siebie — bohaterowie?

Spółka między ciekawistami a reakcją ujawnia się coraz więcej

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 20 marca r. b. podczas obrad nad wydaniem Trybunałowi Stanu b. ministra skarbu Czechowicza ujawnił się w całej pełni ohydny spisek ciekawistyczno-endecki.

W dniu tym wielka przyjaźń manifestowana była publicznie przez posłów Kwapińskiego z Korfantym, Bobrowskiego z Gdykiem i Libermana z głównym mafijnikiem edecji Stefanem Dąbrowskim.

Wszelkie różnice klasowe i społeczne zostały zatarte; połączyła w jedną całość do niedawna jeszcze wrogów społecznych nienawiść do Piłsudskiego i Jego Ministrów.

Zaiste łajdactwo i blaga dnia tego obnażyły swoje fałszywe oblicze.

Bolszewickie kopnięcie dla komunistów polskich

Wychodzi w Moskwie komunistyczny - polski tygodnik pod tytułem „Trybuna Radziecka“.

W numerze 9-tym z dnia 3-go marca r. b. tego pisma z racji dziesięciolecia Komunistycznej Partji Polski, bolszewik Krajewski wygłosił referat historyczny powstania i rozwoju K. P. P. w Polsce.

Historję zaczął od esdecji naszej, która wedle Krajewskiego „w 1904 i 1905 skupiła najbardziej rewolucyjne i proletarjacko uświadomione żywioły klasy robotniczej Polski i której świetne tradycje (gdzie i kiedy) rewolucyjne przyświecają całemu międzynarodowemu ruchowi robotniczemu“. Jak esdecy w 1905 roku byli rewolucyjni to o tem wszyscy robotnicy w Polsce wiedzą!

Ale gdzie były dokonane te czyny rewolucyjne esdeków w Polsce, tego w żaden sposób znaleźć nie można. Tak łągać można tylko w Moskwie.

Ciekawsze jednak co Krajewski powiedział o komunistach polskich o ich działalności w ciągu dziesięciu lat istnienia w Polsce. Mówi więc tak dosłownie:

„KPP, jedyna siła rewolucyjna. Nie złamała jej i złamać nie mogła próba zgniecenia i zatopienia we krwi rewolucyjnej walki proletariatu polskiego. Na Radach Deleg. Robotniczych KPP była tą potęgą, która wzywała masy do rewolucji, organizowała je do bezpośredniej walki przeciw panowaniu burżuazji. Płomiennym językiem rewolucji przemawiała do mas i z dnia na dzień rosły jej wpływy, rosły organizacje partyjne, aczkolwiek już zapędzone całkowicie w podziemia nielegalności. Co więcej, w okresie tym raz po raz odrywają się od socjalugodowych partji odłamy rewolucjonizujących się robotników i przechodzą do KKP (od PPS, Bundu)“.

Gdyby tak w latach 1918-ty i 1919 było wrzeczywistości to komunizm w Polsce dziś powinien być potęgą.

Ale czytamy co się dalej stało wedle słów bolszewika Krajewskiego; jak ta „rewolucyjna potęga“ spisała się w 1920 roku:

„Ale mimo całego swego męstwa rewolucyjnego KPP nie odniosła zwycięstwa. Nawet w okresie, gdy Czerwona Armja zbliżała się do murów Warszawy, gdy biała armja polska cofała się w popłochu i nieładzie — KPP nie umiała rozpętać walki rewolucyjnej masy chłopskiej i narodów ujarzmionych, bo w sprawach tych nie stała jeszcze na stanowisku leninizmu, nie umiała stać się hegiemonem tych mas i poprowadzić ich do walki ostatecznej. Klęska Armji Czerwonej — to przede wszystkim klęska polityczna KPP“.

Więc cóż stało się w końcu z tą wielką rewolucyjną potęgą? Klapa na całej linii — jak przyszło robić rewolucję w 1920 r. Tu właśnie bolszewik Krajewski daje kopniaka, swoim towarzyszom w Polsce! A wszystko stało się dla tego, że polscy komuniści nie umieli stać „na stanowisku leninizmu“. To jest całe tłumaczenie p. Krajewskiego. Zaiste ciasne łby tu i tam, albo świadomi okpiwacze i łgarze.

Odezwa Robotniczego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi

Warszawski Robotniczy Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi przystąpił już energicznie do pracy.

Na zebraniu organizacyjnym w dn. 4 marca r. b. wybrany został komitet wykonawczy, oraz nastąpił podział pracy między cały szereg sekcji.

Do komitetu wykonawczego weszli: tow. tow. Gliszczyńska, Celejewski, Dewudzki, Dąbrowski oraz przewodniczący wszystkich sekcji.

Praca komitetu rozdzielona została pomiędzy szereg sekcji.

Uruchomione już zostały następujące sekcje:

1) *Sekcja kwaterunkowa* — przewodniczący tow. Edward Morawski. Lokal Zw. Dozorców Domowych i służby domowej, tel. 266-13.

2) *Sekcja zbiórki pieniężnej* — przewodnicząca tow. Piłacka.

3) *Sekcja zbiórki odzieży* — przewodnicząca tow. M. Fidzińska, lokal w sekretarjacie Warsz. Wydz. Kobiecego, Al. Jerozolimska 6, tel. 298-96.

4) *Sekcja zbiórki żywnościowej* — przew. tow. Olechno, w lokalu Sekret. W. O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, tel. 317-32.

5) *Sekcja podziału ofiar* — przew. tow. Rożnowska.

6) *Sekcja propagandy* — przewodnicząca tow. Zofja Jastrzębska.

Kierownictwo biura objął tow. Kuczyński, Wiejska 14, III piętro, pokój Nr. 5, tel. 432-94.

Uruchomiono szereg sekcji terytorjalnych:

I Sekcja terytorjalna Powiśle, Czerniaków, Siekierki, Sielce — przew. to w. Edw. Fidziński. Sekretarjat Powiśla mieści się przy ul. Solec 58, Czerniakowa — Solec 67, sekretarz tow. Turek.

II Sekcja terytorjalna Nowe Bródno — sekretarz tow. Wrzosek, lokal sekret. Syrokomli 22, *Pelcowizna* — sekr. tow. Getlerówna (opiekę nad Pelcowizną objął tow. Jędrzejewski), lokal sekr. — Chełmińska 16, *Grochów* — sekr. tow. Kruszyński, lokal sekr. — Męcińska 12.

Praga — kierownik tow. tow. Łagowski i Hołko. Lokal sekr. — Brukowa 29.

III Sekcja terytorjalna Marymont — ul. Marji Kazimiery, kierow. tow. Truszewski.

Prezes Zw. Dozorców Domowych i służby domowej tow. Edward Dąbrowski zadeklarował do dyspozycji Komitetu 2.000 pomieszczeń dla powodzian w domach na Nowem Bródnie i na ul. Syrokomli.

Pracownicy Gazowni opodatkowali się na rzecz akcji Komitetu w stosunku 1 procent od zarobków, co da w przeciągu jednego tygodnia około 6.000 zł.

Towarzysze! Akcja rozpoczęta! Nie wątpimy, że pośpieszycie z ofiarną pomocą; najmniejsze datki ludzi pracy przyjęte zostaną z wdzięcznością.

Ofiary na rzecz akcji Komitetu składać należy:

w Administracji „Przedświtu“,

w biurze Komitetu, Wiejska 14, na ręce tow. H. Podzińskiej, i w lokalu W. O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, na ręce tow. Olechno.

Centralny Związek Zawodowy Robotników i Robotnic Fabryk Chemicznych w Polsce

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

Robotnicy przemysłu chemicznego znajdują się w wyjątkowo ciężkich warunkach bytu.

Niski p oziom płac, niehygieniczne, częstokroć przestarzałe urządzenia fabryk rujną zdrowie i życie za nędzne zarobki w atmosferze trujących wydzielin, pracujących robotników i robotnic chemicznych. Brak należycie działającego związku zawodowego utrudniał niezmiernie prowadzenie konsekwentnej walki o lepsze warunki pracy i płacy.

Będąca u steru dotychczasowych organizacji związkowych klika nie zdziałała nic dla dobra robotników przemysłu chemicznego, gdyż celem jej wysiłków było utrzymanie wpływów politycznych wśród nielicznych rzesz bałamuconych czczą demagogją i pustym frazesem robotników, — a nie organizowanie ich w związek zawodowy dla celów realnej i twórczej pracy w myśl interesów i potrzeb robotniczych.

Zwalczanie przy pomocy oszczerstw i intryg zasłużonych działaczy robotniczych, bezduszna biurokracja w połączeniu z samowolą dygnitarzy z Centralnej Komisji Związków Zawodowych — oto obraz życia związków prowadzonych przez p. p. Żuławskich i innych z tak zwanego Klubu Komunizujących Socjalistów.

Gdy Zarząd Oddziału Warszawskiego większością głosów robotniczych zarządził usunięcia p. Dłużniewskiego za jego beczynność ze stanowiska sekretarza — Zarząd Główny w Krakowie zignorował wolę robotników, — pozostawiając p. Dłużniewskiego na stanowisku sekretarza na szkodę Związku i na szkodę robotników chemicznych.

Tak to względy osobiste odgrywały większą rolę niż dobro i pomysłny rozwój organizacji!

Stan ten, godząc w naistotniejsze podstawy życia związkowego, wymagał radykalnych i stanowczych posunięć ze strony zorganizowanych towarzyszy, świadomych doniosłych zadań, do spełnienia których powołane są Związki Zawodowe.

Zatrudnieni w fabrykach chemicznych robotnicy Warszawy, widząc upadek rozsadanego od wewnątrz ich Związku przez karygodne metody stosowane w ruchu robotniczym przez p. p. z C. K. W. P. P. S. — postanowili ster organizacji związkowej ująć we własne ręce.

Z inicjatywy znanych szerokim masom robotniczym Warszawy działaczy został utworzony „Centralny Związek Zawodowy Robotników i Robotnic Fabryk Chemicznych w Polsce“, mieszczący się przy ul. Wiejskiej 14.

Wiść o powstaniu Związku uniezależnionego od dyktatorskich zapędów komunizujących kierowników Centralnej Komisji i C. K. W. P. P. S., jasno i wyraźnie przeciwstawiającego się wszelkiej demagogii — głośnym echem odbiła się wśród robotników i robotnic przemysłu chemicznego Warszawy i całej Polski. W przeciągu krótkiego czasu powstała silna organizacja, która opierając swą działalność na zasadach demokracji, autonomji i poszanowania woli robotników — członków związku — skieruje rozwój życia zawodowego robotnic i robotników fabryk chemicznych i pokrewnych po linii odpowiadającej ich interesom ekonomicznym.

Jednością i świadomością silni usuniemy poza nawias życia robotniczego szkodników i warchołów jak to przed paroma laty uczyniliśmy z *rozbijaczem Czumą*.

Towarzysze i Towarzyszki! Wstępujcie do szeregów Centralnego Związku Robotników i Robotnic Fabryk Chemicznych w Polsce. Zapisujcie się na członków. Niechaj i w przemyśle chemicznym powstanie silna organizacja zawodowa wolna od wszelkich niepożądanych wpływów.

Zgłaszajcie się osobiście lub prze swych delegatów do sekretariatu Związku przy ul. Wiejskiej 14, który jest czynny codziennie od godz. 5 do 8.

Wzywamy wszystkich robotników fabryk chemicznych, cukrowni, gorzelni, hut szklanych, fabryk papieru, przetworów alkoholowych do nawiązywania bezpośredniego kontaktu z Sekretariatem Związku.

Opierając się na P. P. S. d. Fr. Rew., solidarni i zespoleni z bratnimi organizacjami zawodowymi w Centralnym Zrzeszeniu Klasowych Związków Zawodowych w Polsce — stańmy się jednym z najważniejszych czynników życia zawodowego klasy robotniczej.

Niech żyje odrodzony ruch zawodowy!

Niech żyje solidarność robotnicza!

Precz z demagogją i szkodnikami w związkach zawodowych!

*Centralny Związek Zawodowy
Robotników i Robotnic Fabryk Chemicznych w Polsce.*

Zarząd Główny.

Do Robotników i Robotnic Przemysłu Garbarskiego w Polsce

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI !

Sytuacja w jakiej znaleźli się robotnicy zatrudnieni w przemyśle garbarskim, zmusiła nas do obmyślenia środków obrony. Stan taki, jaki obecnie istnieje i nadal istnieć będzie, doprowadzi robotników garbarskich do ostatecznej ruiny i zupełnego zubożenia.

Kryzys, częstokroć sztucznie wywoływany ze strony fabrykantów, dążących do coraz większego wyzyskania robotników, nierzadko przez barbarzyński lokaut, jak w okręgu białostockim, ciągle redukcje, jak w Warszawie etc., powodują coraz większe obniżenie stopy życiowej robotnika garbarskiego i tak już nędznie wynagradzanego.

Robotnik garbarski nie tylko, że żyje w ciągłym strachu przed redukcją, lecz nadto, stwarza się sytuację, która zmierza do zupełnego zdezorientowania go w obecnej sytuacji.

Wszystko, cośmy wyżej przytoczyli, zmusiło nas do podjęcia środków samoobrony, a tą obroną w obecnej chwili może być tylko skupienie i zorganizowanie wszystkich robotników garbarskich w jednej wielkiej i odrębnej organizacji klasowej.

Robotnicy Warszawy, od dłuższego czasu nosili się z myślą utworzenia odrębnej Centrali Garbarskiej, wypowiadając życzenie swe na ogólnym zgromadzeniu w dniu 5 lutego 1928 r., co też Zarząd Oddziału przyjął do wiadomości, komunikując o tem Komisji Centralnej, która jednakże akcesu swego na utworzenie odrębnej Centrali nie dała.

Robotnicy garbarscy oraz Zarząd, widząc to lekkie traktowanie ze strony Komisji Centralnej, mieli tylko dwa wyjścia: albo pozostać jako Oddział nadal w Centralnym Związku Skórczanym, mieszczącym się przy ul. Ś. to Jańskiej — trzynastce, który dla robotników garbarskich absolutnie nic nie robił, i pozwolić tem samem na ponowne rozbitcie tak mozolnie odbudowanej organizacji, liczącej przeszło 660 członków, — albo też pomyśleć o utworzeniu samodzielnej organizacji.

Wobec tej sytuacji wybraliśmy tę ostatnią drogę, to jest, iż zdecydowaliśmy się na utworzenie odrębnej organizacji, nie podwórkowej, lecz organizacji takiej, któraby skupiła robotników garbarskich w jednej Centrali, zdolnej do odparcia wszelkich zamachów ze strony przemysłowców garbarskich.

Wskrzyszona ponownie Centrala robotników, zatrudnionych w przemyśle garbarskim, jako jeden ze swych celów wytknęła sobie walkę klasową. Zadaniem jej będzie skupić w swem łonie wszystkich robotników garbarskich, którzy w chwili obecnej błakają się, szukając pomocy w tej ciężkiej walce o prawo do życia. Obowiązkiem Centrali będzie nawiązać nici ze wszystkimi robotnikami garbarskimi w Polsce i czuwać nad dolą robotnika, tak bardzo dziś wyzyskiwanego i poniewieranego.

Towarzysze!

Najwyższy czas, abyśmy pomyśleli o swojej obronie. Najwyższy czas, by robotnicy garbarscy, których mimo wszystko na terenie Polski znajduje się przeszło 10.000, pomyśleli o swoim losie.

Towarzysze! Komu zależy na lepszym jutrze, kto dba o siebie i swą rodzinę, ten zrozumie potrzebę jednolitej silnej organizacji w przemyśle garbarskim, dołoży starań, by powołana do życia Centrala robotników garbarskich odpowiedziała swemu zadaniu, dołoży starań, by powiększyć szeregi walczących robotników garbarskich o byt i lepsze jutro!

Precz z demagogią i pustymi frazesami!

Wszyscy do Organizacji!

Niech żyje Centralny Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Garbarskiego i Pokrewnych w Polsce!

Niech żyje Centralne Zrzeszenie Klasowych Związków Zawodowych w Polsce!

(—) *Folken.*

Kronika Ruchu Zawodowego

Z gazowni Warszawskiej

W niedzielę dnia 7 kwietnia r. b. w sali Kasyna przy ul. Ludnej Nr. 10 — o godzinie 9 rano w pierwszym, w razie braku quorum o godz. 9.30 rano w drugim terminie — odbędzie się

Walne Doroczne Zebranie

Związków Zaw. Prac. Miejskich i Zakł. użyt. Publicznej — Oddział I-szy (Gazownia).

Porządek obrad następujący:

1. Zagajenie i wybór prezydium,
2. Odczytanie protokołu,
3. Sprawozdanie:
 - a) Zarządu,
 - b) Komisji Rewizyjnej,
 - c) Komisji Kulturalno Oświatowej,
 - d) Biblioteki,
 - e) Orkiestry,
 - f) Chóru,
 - g) Klubu Kobiet,
 - h) Klubów Sportowych,
 - i) Kasy Pogrzebowej,
4. Wybory władz Oddziału,
5. Sprawy finansowe,
6. Wnioski.

Sprawozdanie kasowe za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1928 roku.

Miesiąc	D O C H O D Y			R O Z C H I O D Y								
	Zwyczynj.	Nadzw.	Razem	Admin.	Funkc.	Organ. Agit.	Kult.-Oświat.	Zarząd Główny	Inwent.	Ubez-piecz.	Różne	Razem
Saldo na 1.1.1928	250.58		250.58									
Styczeń	3.217.22	8.666.20	11.883.42	213.80	811.—	4.100.—	701.—	629.52	400.—		120.—	6.975.32
Luty	3.202.11	10.231.26	13.433.37	379.93	800.—	11.637.—	835.60	593.40	400.—		535.75	15.181.68
Marzec	2.890.16	292.02	3.182.18	283.26	790.—	103.28	1.214.—		850.—		340.—	3580.54
Kwiecień	7.727.05	1.734.76	9.461.81	380.20	1.093.—	5.400.—	1.247.30	1.201.20	400.—		614.60	10.336.30
Maj	3.026.94	474.—	3.500.94	169.96	808.—	2.103.85	732.40		400.—	210.—	230.—	4.654.21
Czerwiec	3.171.17		3.171.17	321.27	1.312.—	108.—	642.74			35.54	395.35	2.814.50
Lipiec	2.991.79		2.991.79	267.50	622.—	80.05	1.022.80	1.800		79.83	412.—	4.284.18
Sierpień	3.067.56		3.067.56	101.60	812.—		632.10				276.65	1.822.35
Wrzesień	3.111.96		3.111.96	187.30	1.066.50	215.30	947.40			47.11	220.—	2.683.61
Październik	2.927.66	1.472.42	4.400.38	273.06	1.010.40	535.30	894.55			80.43	325.50	3.119.24
Listopad	1.468.66	10.000.—	11.468.66	514.69	1.069.50	564.90	1.052.15				10.751.—	13.952.24
Grudzień	3.051.12	13.851.12	16.902.24	440.—	1.170.10	812.28	4.376.50	1.000		447.17	3.540.—	11.786.05
Razem	40.104.28	46.721.78	86.826.06	3.532.57	11.364.50	25.659.96	14.298.54	5.224.12	2.450.—	900.08	17.760.85	81.190.62

Prezes (—) *W. Preis.* Sekretarz (—) *W. Lengua.*

Skarbnik (—) *E. Dąbrowski.*

Przychód *Zł. 86.926.06*

Rozchód *Zł. 81.190.62*

Komisja Rewizyjna: (—) *St. Przybylszewski.*

(—) *R. Grygolałtis.* (—) *K. Książkiewicz.*

Pozostałość na 1.1.1929 r. *Zł. 5.635.44*

(—) *J. Królikowski.*

(—) *J. Kamiński.*

Warszawa, 1.3.1929 r.

Z PODKARPACIA.

Borysław. W niedzielę 17 marca 1929 r. odbyło się tu zgromadzenie z udziałem tow. posła Gardeckiego, Poseł oświetlił wyczerpująco przyczyny rozłamu w P. P. S. i w klasowych Związkach Zawodowych. Tow. Koniar omówił obecną sytuację w przemyśle naftowym, oraz sprawę 1%, potrącanego przez pracodawców na budowę domów ludowych.

W dyskusji przemawiali tow. tow. Denasiewicz, Bosowski, Bohun, Syganiec i inni, przyczem tow. Dziegiel napiętnował postępowanie różnych Markowskich — Haluchów i innych.

Zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję przeciw dalszemu potrącaniu robotnikom 1%. Wybudowane z tych składek domy mają być własnością kliki nie zaś robotników. Odśpiewaniem „Czerw. Sztan.“ zakończono zgromadzenie.

Borysław — Tustanowice.

Dnia 27 lutego 1929 r. odbyło się pierwsze konstytucyjne zebranie nowo-wybranego Zarządu Centralnego Związku Zawodowego Górników. Na przewodniczącego wybrano tow. Bocheńskiego Michała, wiertacza, zaś na zastępcę przew. tow. Sygańca Józefa, palacza. Następnie wybrano tow. tow.: Ostrowski Jan, pom. szyb., sekretarz, Szeterlak Ludwik, ślusarz, zast. sekr., Biliński Ludwik, motorowy, skarbnik, Kleśny Józef, wiertacz, zast. skarbnika. Tow. tow. Bossowski Jan, wiertacz, Szydło Michał, palacz, Fichman Izrael, palacz, Naparło Paweł, wiertacz, Nazarko Piotr, pom. szyb. i Biernacki Józef palacz — członkowie Zarządu. Na temże posiedzeniu ukonstytuowała się także Komisja Rewizyjna. Przewodniczącym Kom. Rew. wybrano tow. Buczka Walerjana, zaś członkami tow. tow. Kłapa Franciszka i Janusza Ludwika.

Po ukonstytuowaniu się Zarządu i Komisji Rewizyjnej omówiono sprawy bieżące, poczem uchwalono odbyć nadzwyczajne posiedzenie Zarządu w sobotę dnia 2 marca 1929 r. w celu zredagowania odpowiedniej odezwy do pracowników przemysłu naftowego. Uchwalono odbywać perjodyczne posiedzenia Zarządu w każdą pierwszą środę po 1-ym i 15-ym, poczem o godz. 9 wieczorem posiedzenie zamknięto.

(—) *A. Konior.*

Walne Zgromadzenie Centralnego Zw. Zaw. Górników.

W niedzielę, dnia 24 lutego 1929 r., odbyło się w Borysławiu, w domu M. Szprechera, przy udziale 400 robotników Walne Zgromadzenie miejscowego oddziału Centralnego Związku Zaw. Górników w Rzeczypospolitej Polskiej.

Punktualnie o godz. 11-iej zagaił zebranie tow. Konior podkreślając w zagajeniu historyczny moment w ruchu zawodowym Borys-

sławia, moment, w którym na gruzach ciekawistycznych organizacji powstają nowe socjalistyczne organizacje Fr. Rew.

Przewodniczył zebraniu tow. Bocheński, sekretarował tow. Biliński. Pierwszy przemawiał tow. Denasiewicz z Drohobycza, który w obszernym referacie przedstawił zebranym cel i zadanie Związków Zawodowych, powstających pod egidą Frakcji Rew.

Referat tow. Denasiewicza zebrani przyjęli hucznie oklaskami. O sprawach miejscowych mówił tow. Konior.

W dyskusji, jaka się wyłoniła nad referatami, przemawiali tow. tow.: Krzyżanowski, Białogłowicz, Ostrowski, Babatów i inni. Wszyscy solidarnie napiętnowali działalność ciekawistów, poczem odczytano zgłoszoną przez tow. Denasiewicza rezolucję, którą zamieszczamy poniżej.

W głosowaniu rezolucja przeszła większością głosów, albowiem przeciw rezolucji głosowało dosłownie 5-ciu ciekawistów, którzy mimo dosyć ścisłej kontroli precyzyjnie się na salę.

Rezolucja brzmi:

Po wysłuchaniu referatów i obszernej dyskusji zgromadzenie uchwalają: 1) rozpocząć silną agitację w celu werbowania członków do Centralnego Związku Zawodowego Górników, stojących pod egidą Fr. Rew. 2) Uchwalają pełne zaufanie klubowi poselskiemu Fr. Rew., a w szczególności ministrowi Moraczewskiemu. 3) Wzywają klub Fr. Rew., aby na terenie sejmu rozpoczął silną akcję o uchwalenie ustawy o ubezpieczeniu na starość.

Po uchwaleniu rezolucji, przystąpiono do wyboru Zarządu, w skład którego zostali wybrani jednogłośnie tow. tow.: Bocheński Michał, Ostrowski Jan, Bossowski Jan, Szydło Michał, Fichman Izrael, Biliński Ludwik, Szetorbak Ludwik, Naparło Paweł, Kalaman Stanisław, Kleśny Józef, Nazarkow Piotr, Seganiec Józef.

Jako zastępcy: Biernacki Józef, Germański Franciszek, Monasterski Józef, Bałuko Bronisław, Honkowicz Jan.

Do Komisji Rewizyjnej: Janusz Ludwik, Kłap Franciszek, Buczek Walerjan.

W wolnych wnioskach przedyskutowano sprawy poszczególnych zakładów, poczem omówiono dosyć obszernie obronę podczas mającej nastąpić z nastaniem wiosny redukcji w poszczególnych firmach. Poczem odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru zgromadzenie zakończono.

Wiadomość o zwołaniu przez nas Walnego Zebrania Górników spowodowała szalony popłoch wśród miejscowych ciekawistów. P. Pałuch, sekretarz okręgowy ciekawistycznego Związku Górników, na konferencji w Drohobyczu wzywał tamtejszych swoich zwolenników do rozbicia naszego zgromadzenia, przyczem narzekał, że niepotrzebnie poleje się w niedzielę krew robotnicza w Borysławiu. Niestety, przepowiednie jego nie spełniły się, albowiem milicja nasza uporała się sama z różnego rodzaju natrętami, samo zaś Zgromadzenie odbyło się bardzo spokojnie i krew wcale się nie lała.

Obecny.

ZESPOLENIE RUCHU ZAWODOWEGO WŚRÓD ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU MIĘSNEGO W POLSCE.

Zawodowy ruch organizacyjny, wśród robotników mięsnych i wędliniarskich, został ostatecznie zespolony w ramach jednego ogólnokrajowego Związku, jakim jest Centralny Związek Robotników Przemysłu Mięsnego w Polsce, którego władze kierownicze ukonstytuowały się następująco:

Tow. Morawski E., Honorowy przewodniczący, członek Wydziału Wykonawczego; tow. Smoszyński M., Przewodniczący, członek Wydz. Wyk.; tow. Rozenberg A., Vice-przewodn., członek Wydz. Wyk.; tow. Grzelak W., Vice-przewodn., członek Wydz. Wyk.; tow. Majewski M., Sekretarz generalny, członek Wydz. Wyk.; tow. Frydman I., zastępca sekretarza, członek Wydz. Wyk.; tow. Śladowski W., Członek Zarządu Głównego, członek Wydz. Wyk.; tow. Szmyt J., Członek Zarz. Gł., członek Wydz. Wyk.; tow. Piekarniak J., Członek Zarz. Gł., członek Wydz. Wyk.; tow. Kalinowski F., Członek Zarz. Gł., Skarbnik; tow. Wiśniewski E., Członek Zarz. Gł., Zastępca skarbnika, oraz Członkowie Zarządu Głównego, tow. tow.: Kolniczański, Nieśluchowski, Rotsztein N., Lulaj H., Walentynowicz, Fortuna A., Przybyszewski, Lachowski M. i Kolniczański.

Sąd Polubowny: tow. tow.: Dziekoński C., Kutner J., Rosiński W., Modzelewski S., Kolniczański i Rotsztein.

Komisja Rewizyjna: tow. tow.: Studziński W., Bińkowski i Likier J.

Centralny Związek Robotników Przemysłu Mięsnego w Polsce, przejawiał w ostatnich czasach bardzo ożywioną działalność na polu organizacyjnym i zawodowym, mając w samej Warszawie zorganizowanych około 2.000 robotników, konsolidując swoje stosunki organizacyjne w bardzo szybkim tempie.

Wymieniony Związek wchodzi w skład Centralnego Zrzeszenia Klasowych Związków Zawodowych w Polsce.

Z Życia Metalowców

Dnia 8 marca r. b. o godz. 19^{ej} odbyło się Zebranie mężów zaufania i delegatów w lokalu Centr. Zw. Zaw. Metalowców Wiejska 14. Zebranie zgromadziło 164 delegatów i mężów zaufania. Zebraniu przewodniczył tow. Celejewski przedkładając zebranym porządek dzienny:

1. Sprawy organizacyjne,
2. Sytuacja obecna i nasze zadania.
3. Sprawy ławników,
4. Różne.

Zebranie zagał tow. przewodniczący Celejewski, który w gorących słowach powitał zebranych, charakteryzując działalność Związku Leszno 53 i potępiając wstrętne ataki C. K. Włastów na ludzi, którzy zasłużyli sobie na uznanie robotników przez swoją ideową pracę czy to w partji, czy to w Związkach Zawodowych. Po zagajeniu zebrania udzielono głosu Sekr. Okręg. tow. Jarockiemu, celem zdania sprawozdania z działalności Sekr. Okr. Sprawozdanie wykazało imponujący rozrost naszej organizacji, zebrani tow. z zupełnym zadowoleniem przysłuchiwali się sprawozdaniu. Ze sprawozdania zebrani tow. dowiedzieli się, że praca organizacyjna w tak krótkim czasie daje zupełnie zadawalające rezultaty na prowincjach, gdzie już w wielu miejscowościach zostały otwarte Oddziały Związku. Zakończył tow. Sekr. Okr. apelem do tow., aby dali wyraz swojej świadomości organizacyjnej tym, którzy jej nie posiadają, by nie pozostali w tyle, by starali się być tymi agitatorami, na rzecz Centr. Zw. Zaw. Metalowców. Mowę tow. Jarockiego przyjęto burzą oklasków.

Następnie mówił Sekr. Gener. tow. Teller. Ukazanie się tow. Tellera wywołało entuzjastyczne okrzyki i oklaski na cześć Jego. Tow. Teller mówił o zadaniach naszej organizacji, wspominając brudną i nikczemną robotę p. p. z Leszna, zaznaczając, że dumnym jest z tego, że może pracować w organizacji, która niesie robotnikom Sztandar Odrozonego Socjalizmu, Odrodzonego ruchu zawodowego. I nie pozwolił sobie tow. Teller, aby jemu jedynie przypisywano zasługi nad zorganizowaniem Związku, zaznaczał, że musi się zwrócić z podzięką do w szystkich tow. obecnych, którzy lwiał część swej pracy włożyli w Centr. Zw. Zaw. Metal.

W swoim obszernym referacie często przerywanym burzą oklasków tow. Teller rozwijał przed zebranymi szeroki pogląd na życie organizacji w chwili obecnej i na daleką przyszłość. Kończąc swoje przemówienie wzniosłym apelem do zebranych młodych i starszych towarzyszy nawołując ich do współpracy z Zarządem Związku i Sekretarjatami. Mowę tow. Tellera przyjęto długo niemilknącymi oklaskami i gromkimi okrzykami na cześć weterana pracy Zawodowej Sekr. Gen. Tow. Tellera.

W dalszym ciągu mówił tow. Celejewski o ławnikach w sądach pracy ich zadaniach i odpowiedzialności, jak się odbywały nominacje, wybory i t. d. Został zgłoszony przez tow. wniosek o urządzeniu specjalnych kursów dla ławników, na których by mogli brać udział mężowie zaufania i delegaci, wniosek został przegłosowany i jednogłośnie przyjęty. W międzyczasie została złożona prezydjum rezolucja następującej treści:

R E Z O L U C J A.

„Zebrani w dniu 8 marca r. b. delegaci i mężowie zaufania z fabryk zorganizowanych w Centr. Zw. Zaw. Metalowców w Rzplitej Polskiej wyrażają całkowite zaufanie tymczasowemu Zarządowi wymienionego Związku i zobowiązują się zawsze i wszędzie współpracować na korzyść i rozwój Centr. Zw. Zaw. Metal. w R. P.“.

Rezolucja została przyjęta przez aklamacje. Na tym zakończono zebranie. Zebrani tow. wychodząc urządzili owację tow. Tellerowi i całemu kierownictwu Centr. Zw. Zaw. Metalowców. Zebranie zakończono w bardzo serdecznym nastroju.

S

Tow. Edward Morawski o ruchu zawodowy wśród piekarzy

Chcąc poinformować naszych czytelników o ruchu organizacyjno-zawodowym wśród piekarzy, zwróciliśmy się do tow. Edwarda Morawskiego prezesa Centralnego Związku Piekarzy i Młynarzy.

Początek ruchu zawodowego wśród piekarzy sięga do czasów przedwojennych. W b. zaborze rosyjskim powstał tajny związek zawodowy t. zw. związek mączny, będący w swoim stadjum początkowym całkowicie pod wpływami Socjal-demokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

„Po przybyciu mojem z katorgi, z Syberji“, — mówi tow. Morawski — odrazu wciągnąłem się do pracy związkowej, pragnąc jako pepeesowiec“ zwalczać wpływy „esdeków“.

W roku 1919 przekształcił się Związek Mączny w Związek Piekarzy. Tutaj stanąłem do pracy niweczając wpływy daleko groźniejsze niż S. D. wpływy komunistów.

Związek Piekarzy uczuwał od początku swego istnienia, — potrzebę znalezienia silnego oparcia w instytucji centralnej.

Jako taka instytucja centralna łącząca związki o wspólnej platformie zawodowej powstał Związek Spożywczy, w którym pracowałem jako prezes Zarządu Głównego od powstania tego związku do rozłamu w związkach zawodowych na jesieni roku 1928.

Związek Spożywczy liczył 12.000 pracowników zatrudnionych w przemyśle spożywczym rozwijając się bardzo pomyślnie.

Należy zaznaczyć, że zaczątkiem ruchu zawodowego w przemyśle spożywczym był ruch zawodowy piekarzy — oni też stanowili w Związku Spożywczym grupę najbardziej żywotną.

Z chwilą rozłamu w związkach, wraz z częścią towarzyszy z Zarządu Głównego wyszedłem ze Związku Spożywców, uważając, że polityka Komisji Centralnej Zw. Zaw. jest szkodliwą dla klasy robotniczej. K. C. Z. Z. działała od przypadku do przypadku i nie wnikła zupełnie w potrzeby klasy pracującej. Takie jest przekonanie moje i moich towarzyszy, powstałe jako wynik obserwacji terenu naszej pracy — Związku Spożywczego.

Podkreślić tu należy skandaliczne postępowanie pewnych ludzi z K. C. Z. Z. Wszelkie ich dyktatorskie próby musiały wywoływać żywiołowy protest nieprzyzwyczajonych do tego rodzaju postępowania robotników przemysłu spożywczego.

Ze Związku Spożywczego musieliśmy wyjść nie mając w pierwszej chwili zorganizowanej większości. Tem większe jest dzisiaj nasze zwycięstwo. W tydzień już po naszej secesji osiągnęliśmy zdecydowaną większość.

Dzisiaj wszystkie związki znalazły się po naszej stronie wychodząc ze Zw. Spożywców i przystępując do Centralnego Zrzeszenia Klasowych Związków Zawodowych.

W centrali Związku Spożywczego poza p. (dyktatorem z nieprawdźwiewego zdarzenia) Wąsikiem, kilkoma biuralistkami z centrali i paru obalamuconymi lub zwabionymi obietnicami młynarzami i cukiernikami, nikt w t. zw. związku spożywców nie pozostał.

Sytuacja została już dzisiaj przez nas w całości opanowana.

Na terenie Warszawy jesteśmy zwycięzcami. W ostatnich miesiącach wzrasta ruch w kierunku odrodzenia Związków Zawodowych w całym kraju — mnóstwo miast zgłasza swoje akcesy; robota w całej pełni.

Dzisiaj, dawny Centr. Związek Spożywców reprezentuje jedynie grupka komunistów, zablokowana z p. Wąsikiem, mająca za jedyny cel i ideę szkodzenie w miarę możliwości naszej organizacji.

Uwolniony od dyktatury panów z Komisji Centralnej, oparty o silne ideę odrodzenia ruchu zawodowego, Centralne Zrzeszenie Klasowych Związków Zawodowych, Związek Zawodowy Piekarzy i Młynarzy pewny jest, że w krótkim czasie zdoła zrzeszyć wszystkich pracowników piekarskich i młynarskich, zapewniając im całkowitą obronę interesów zawodowych.

„Przedświt“.

Drobne wiadomości

Ukazała się książka tow. Jana Niwińskiego p. t. „Wiktor i Czarny Michał“, poświęcona bohaterom rewolucji z r. 1905 — Marszałkowi Piłsudskiemu i Aleksandrowi Sulikiewiczowi („Tatarowi“).

Książkę tę polecamy Towarzyszom i Czytelnikom „Młota“, jako fragment do historii walk naszej partji, prowadzonych o Niepodległość.

Rozwój ruchu pocztowego w Polsce.

Ruch pocztowy wraz z gazetowym urósł w porównaniu z r. 1924 o 35 proc., ruch telegraficzny o 13 proc., ruch telefoniczny o 46 proc., ruch przekazowy krajowy i zagraniczny o 108 proc.

Najsilniej rozwija się ruch telefoniczny, ruch telegraficzny wykazuje mniejsze tempo wzrostu, gdyż wypierają go, podobnie zresztą jak i zagranicą, telefon i radjo.

Nędza wśród pocztowców.

Na 15.000 niższych funkcjonariuszy pocztowych dwie trzecie znajduje się w najniższych grupach XV i XVI, chociaż ci funkcjonariusze odpowiadają materialnie za swe czynności. Na 14.000 urzędników ponad 13.000 zaszerogowanych jest w stopniach od XII do IX.

NOWE BOGACTWA POLSKI.

Odkryto pokłady wysokoprocentowej rudy miedzi w okolicach Równego. Wedle doniesień dzienników minister Kwiatkowski polecił zbadać sprawę odkrycia, dokonanego przez asystenta pracowni chemicznej Państwowego Instytutu Geologicznego, Małeckiego, wysłanego tam przez ten Instytut.

JAK DOTĄD NALICZONO, KOLEJE PONIOSŁY 70 MILJONÓW STRAT.

Według tymczasowych obliczeń, straty na kolejach skutkiem niezwykle srogiej tegorocznej zimy wyniosły 70.000.000 złotych. Suma ta obejmuje straty w zniszczonym materiale, koszty uprzątnięcia śniegu, zmniejszone wpływy do kas kolejowych z racji ograniczenia ruchu, odszkodowania za niedokonane przewozy i t. d. Skutkiem tak kolosalnych strat, ministerstwo komunikacji zmuszone było wystąpić do Rady Ministrów o zwrot wpłaconych na rzecz skarbu państwa dochodów P. K. P. za rok 1928/29, gdyż ministerstwo nie byłoby w stanie wypłacić pensji pracownikom kolejowym w dn. 1 kwietnia r. b.

JAK W ZNANEM Z BANDYTYZMU CHICAGO AUTO PANCERNE DO PRZEWOŻENIA PIENIĘDZY KRAŻY PO ULICACH WARSZAWY.

Dla przewozu do kasy głównej magistratu sum pieniężnych ze wszystkich instytucji miejskich magistrat uruchomił specjalnie samochód pancerny, który objeżdża poszczególne instytucje i zabiera gotowiznę.

P O K W I T O W A N I E.

Otrzymaliśmy 100 zł. od tow. Marjana Małka jako ofiarę na rzecz naszego pisma. Serdecznie dziękujemy! Pismo wysłaliśmy.

Redaktor Naczelny: Poseł Marjan Malinowski.

Redaktor odpowiedzialny: Marceli Truszcwski.

Wydawca: Centr. Zrzeszenie Klasow. Zw. Zaw. w Polsce.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Wiejska 14, III-cie p. pokój 10, telefon 532-96.
